

# Spliff

## Gazeta Konopna

znajdź nas na facebook'u  
Gazeta Konopna Spliff

WERSJA ONLINE:  
SPLIFF.PL

↑18  
DLA OSÓB  
PELNOLETNICH

GAZETA  
BEZPŁATNA

#32 Lipiec/Sierpień 2011



Najnowsze badania wykazały, że aktywny składnik marihuany znany jako tetrahydrokannabinol (THC) może obniżyć ryzyko utraty wagi i niedożywienia u pacjentów w zaawansowanym stadium raka.

NA STRONIE 7



Można zmienić sposób oświetlenia powierzchni, co w przypadku małych pomieszczeń optymalizuje wydajność oświetlenia, a w przypadku większych pomieszczeń umożliwia wręcz zredukowanie liczby lamp i tym samym zużycie prądu.

NA STRONIE 11



W dzisiejszych czasach nigdy dość powtarzania, że religia powinna godzić i wiązać, nie dzielić.

NA STRONIE 18

§.7 MEDYCINA

§.8 HEMP LOBBY

§.9 ZIELARNIA

§.14 HYPERREAL

§.15 KULTURA

§.18 STREFA

# Brak ofiar = brak przestępstwa

Autor: kimo / Spliff

## Pięć roślin konopi dla większego bezpieczeństwa

W Czechach i w Holandii pięć sadzonek nie stanowi problemu. Również na Ukrainie i w Szwajcarii nie przeszkadza nikomu nawet dziesięć roślinek. Austria jest podzielona, przy czym wschód jest o wiele bardziej liberalny niż zachód. Kary za posiadanie kilku roślin są jednak o wiele mniejsze niż w Polsce, a posiadanie sadzonek celem aromaterapii jest nawet legalne. Również Belgia przyrymka oko, jeśli na balkonie nie stoją więcej niż trzy rośliny. Właściwie wszystkie kraje, które poczuwają się do prowadzenia polityki narkotykowej podążającej z duchem czasu, a nie tylko ślepej prohibicji, nie karzą drobnych hodowców konopi bardziej srodze niż tych, którzy od czasu do czasu zapalają sobie jointa. Jedynie w Polsce nikt nie chce pomóc tym, którzy chcieliby się sami zaopatrywać, pozwalając im na choćby kilka doniczek. Również w roku 2011

jedna roślina na parapecie może skończyć się przeszukaniem całego domu a tym samym pozbawieniem podstawowych praw obywatelskich. Drobny hodowca, nie może również zadzwonić po policję, jeśli padnie ofiarą zagrożenia czy włamania we własnym domu, i musi bronić się inaczej w razie problemów w swoich czterech ścianach. Z powodu złożonego ustawodawstwa drobni hodowcy karani są tak samo jak dilerzy.

Nawet będąc pacjentem medycznej marihuany grozi Tobie taki sam wyrok jaki dostał by diler, uprawiający swoje krzaki na sprzedaż !!! Z drugiej strony nie przestaje rosnać liczba samo -zaopatrujących się konsumentów marihuany, czy to w celach medycznych czy to dla własnej przyjemności. Coraz więcej ludzi z różnych przyczyn chce uniknąć kontaktu z czarnym rynkiem, nawet jeśli jest to dla nich bardziej niebezpieczne niż zwykły kontakt z dilerem. Jednak zamiast utorować im drogę, która przynajmniej w obliczu prawa zaliczy

ich do innej kategorii niż pedofile i przemitynicy broni, rząd nadal zachowuje się tak, jakby sama uprawa konopi była przestępstwem wielkiej wagi i broni się przed jednoznacznym zdefiniowaniem różnicy między samo-zaopatrującym się hodowcą a posiadaczem całej plantacji. Podejmowane przez nasze państwo próby konfrontacji z tym, do niedawna jeszcze zupełnie nieznanym fenomenem, za pomocą wszelkich dostępnych środków zamiast znalezienia racjonalnego rozwiązania, jest wypowiedzeniem wojny wielu obywatelom pozbawionym zupełnie wszelkiej energii przestępczej. „No victim – no crime”, jak to się mówi po angielsku.

Tak samowolne postępowanie ze strony państwa musi mieć swoje skutki. Powtarzanie ciągle tego samego błędu nie może być bezkarne. Pewnego dnia wielu będzie żałować, że wcześniej nie chcieli posłuchać. Do tej pory marihuana będzie rosła dalej, nie ważne czy legalnie czy nie.



# Nie jesteśmy sami

Autor: Maciej Kowalski

Ostatnio opublikowany został z wielką pompą raport nawołujący do reformy, sygnowany przez byłych przywódców Wielkiego Świata. Poparli nas najwyższego szczebla politycy, przedstawiciele organizacji międzynarodowych, artyści, biznesmeni... Polityka narkotykowa przestała być tematem tabu.

Choć w Polsce aktywnościom pro-legalizacyjnym wciąż grożą nieprzyjemności ze strony tak społeczeństwa jak i organów ścigania, sprawa przestała być problemem niszowym. O konieczności zmiany polityki narkotykowej mówią dziś nie tylko rastafarianie, hip-hopowcy i podstarzali hipisi. Pierwsze zdanie raportu - "Wojna z narkotykami zawiodła" - trafiło do światowych serwisów informacyjnych i powtórzone zostało przez czołowe media. Włączenie się do walki o racjonalną politykę narkotykową znanych nazwisk to bardzo ważny krok. Mamy nadzieję, że uruchomi to falę wychodzenia zwolenników liberalizacji z szafy. Na razie na "coming out" odważyli się praktycznie tylko byli przywódcy. Najwyższa pora, aby w ich ślady poszli urzędujący politycy.



Kogo więc konkretnie mamy (m.in) w swoich szeregach?

Kofi Annan - przez 10 lat Sekretarz Generalny ONZ, laureat Pokojowej Nagrody Nobla. Oprócz niego, do petycji do obecnego Sekretarza Generalnego ONZ Ban Ki-moona dołączyły się jeszcze troje

byłych ludzi ONZ: Louise Arbour, Asma Jahangir i Thorvald Stoltenberg. George P. Shultz - były sekretarz stanu USA w administracji Reagana - odpowiednik naszego Radka Sikorskiego. Wcześniej sekretarz skarbu (Minister Finansów) pod Nixonem - jednym z ojców wojny z narkotykami. Członek

Partii Republikańskiej, której hobby jest regularne zastrzanie przepisów. Cudowne nawrócenie? Fernando Henrique Cardoso, César Gaviria, Ernesto Zedillo i Ruth Dreifuss - byli prezydenci Brazylii, Kolumbii, Meksyku i Szwajcarii.

ciąg dalszy na str. 3

**GROWERONLINE**  
mamy to, czego szukasz!

- Hesi Canna Atami
- Lumatek GHE Plagron
- Adjusta Wings Prima Klima

+48 728 971 468  
www.groweronline.pl  
sklep@groweronline.pl

**EASTSEEDS.COM**  
www.eastsseds.com - email: info@eastseeds.com

Dyskretnie,  
szybko i godni zaufania!

Wysyłka na cały świat!

Nasionka między innymi od:

Dutch Passion	Sensi Seeds	Cannabigen
Nirvana	Mandala Seeds	Serious Seeds
T.H. Seeds	Joint Doctor's	The Flying Dutchmen
Paradise Seeds	De Sjamaan	The Sativa Seedbank
Homegrown Fantaseeds	Magus Genetics	Greenhouse Seeds

**SENSIMILLA.PL**  
NAJLEPSZE  
NASIONA F1  
ŻEŃSKIE I REGULARNE

NAJWIĘKSZY WYBÓR PONAD 300 ODMIAN  
SKLEP@SENSIMILLA.PL  
TEL. +48 886 503 803



# Sensi Star®

PONAD 30  
PUCHARÓW

## PIERWSZE MIEJSCE HIGHLIFE CANNABIS CUP 2010

\* Pierwsze miejsce w kategorii Bio - Highlife Cannabis Cup 1999 \* Pierwsze miejsce w kategorii Indica - High Times Cannabis Cup 1999 \* Drugie miejsce w kategorii Indica - High Times Cannabis Cup 2000 \* Roślina roku 2003 wg magazynu High Times \* Pierwsze miejsce w kategorii Bio - Highlife Cannabis Cup 2004 \* Drugie miejsce - Highlife Feria w Barcelonie 2004 \* Trzecie miejsce - International Cannagraphics 2005 \* Trzecie miejsce - Copa La Bella Flor, Hiszpania 2005 \* Trzecie miejsce - High Times Cannabis Cup 2005 \* Drugie miejsce - Champions Cup, Hiszpania 2005 \* Drugie miejsce w kategorii Indica - Seed Cup 2008 Italy \* Trzecie miejsce w kategorii hydroponika - Highlife cup 2009 \* Plant of the Year 2009 / 2010 Spain

### ZASTOSOWANIA MEDYCZNE



CZYNANE W MEDYCYNIE OD ZARANIA DZIEJÓW, KONOPIE STANOWIŁY JEDEN Z NAJCENNIJSZYCH DLA CZŁOWIEKA LEKÓW, A DZISIEJSI NAUKOWCY I LEKARZE NA NOWO ODKRYWAJĄ I POTWIERDZAJĄ TĘ PRZYDATNOŚĆ.

ODMIANY OFEROWANE PRZEZ PARADISE SEEDS SĄ DOPUSZCZONE DO STOSOWANIA MEDYCZNEGO.

finest seed  
collection

# Pandora®

## DAJĄ SOLIDNY PLON SKŁADAJĄCY SIĘ Z DŁUGICH I TWARDYCH PĄKÓW

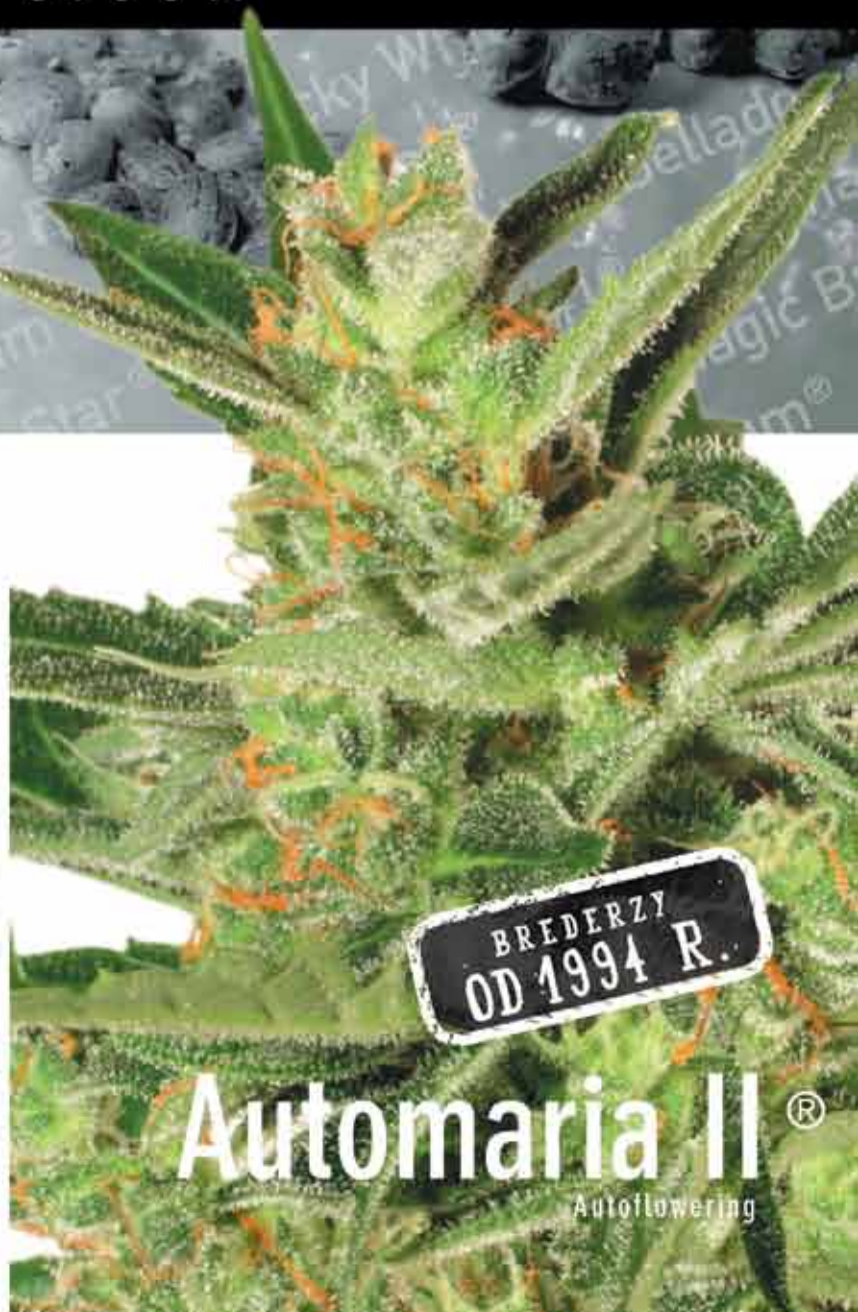
Pandora jest nowością wśród naszych odmian autokwitnących. Bez wątpienia najlepszy automat na świecie. Geny autokwitnienia zostały zachowane, ale pyzatem jest to nadal prawdziwa Indica spokrewniona z linią Afghani, Spoetnik oraz Sensi Star.

WWW.PARADISE-SEEDS.COM

# nasiona

FEMINIZOWANE  
STANDARDOWE & AUTOKWITNĄCA  
W 3, 5 & 10 PACK

Acid® 	Dutch Dragon® 	Magic Bud® 	Opium® 	Spoetnik® 
Delahaze® 	Ice Cream® 	Nebula® 	Belladonna® 	Wappa® 
Sensi Star® 	Lucid Bolt® 	Pandora® 	Jacky White® 	Vertigo® 
Atomical Haze® 	Sweet Purple® 	Allkush® 	Automaria II® 	White Berry® 



# Automaria II®

Autoflowering

## Górnicy z Chile palili marihuanę

Autor: BBR

Chilijscy górnicy uwięzieni w ubiegłym roku przez 69 dni 700 m pod ziemią palili marihuanę, którą przemycali członkowie ich rodzin, wrzucając ją listach przez szyb komunikacyjny.

Informację ujawnił dziennikarz New York Times'a – Jonathan Franklin w swojej książce „33 ludzi”. Górnicy palili jointy chcąc się zrelaksować i obniżyć doświadczenia im wysoki poziom stresu. Dostęp do cannabis miała jednak tylko część z nich, co sprawiło, że sytuacja w grupie stała się konfliktowa. Niewielkie ilości narkotyku krążące w społeczności wywołały jeszcze większe napięcie. Powodowały zazdrość i zagrażały panującym w uwięzi zasadom współżycia – pisze Franklin.



Górnicy zamykali się w małych grupkach w toalecie. Palili w bezpiecznej odległości od pozostałych, sądząc, że wystarczy, by po wszystkim każdy z nich zapalił papierosa. Pozostali jednak domyślili się wszystkiego, po tym jak jeden z górników – Samuel Avalos zauważył, że część z jego kolegów zachowuje się podejrzanie. Kiedy wdziało się pięciu z nich zamykających się w toalecie wiadomo było, co tam robią. Wiedzieliśmy, że palą marihuanę, ale nigdy nawet nie zaferowali mi macha. Przeszukiwaliśmy wszystko, by znaleźć chociaż gwizdek – mówił Avalos. Stres potęgowało towarzyszące im napięcie seksualne. Górnicy prosili o gumowe lalki, które pomogłyby go zredukować, jednak lekarze obawiali się, że mogłyby to doprowadzić do rywalizacji i kłótni pomiędzy nimi, co na tak małej przestrzeni uznano za dość ryzykowne. Zamiast tego dostarczano im materiały pornograficzne, które miały pomóc uwięzionym w przetrwaniu.

Źródło: [www.dailymail.co.uk](http://www.dailymail.co.uk)

## Przeczytaj!

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marihuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja Gazety Konopnej – SPLIFF dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutscher Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam. Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Gazeta dla osób powyżej 18 lat.



Wydawca:  
Eurolistek LTD.  
Rykestr. 70  
10405 Berlin

mail: [biuro@spliff.com.pl](mailto:biuro@spliff.com.pl)

Redakcja:  
Wojciech Skura ([wojteks@spliff.pl](mailto:wojteks@spliff.pl))

Współpraca:  
BBR, Ciach, Maciej Kowalski, Sebastian Daniel, Sławomir Gołaszewski, Kimo, 2d, R-Man, dr med. Franjo Grotenhermen, HC4L

Fundacja Więcej Przestrzeni, Inicjatywa Konopie.info, hyperreal.info, Konoptikum, Hanf Journal, Konopravda, Wolne Konopie Szczecin, Wolne Konopie Zielona Góra, Wolne Konopie Lublin,

Grafika:  
Tomasz S. Kruk ([grafik@spliff.com.pl](mailto:grafik@spliff.com.pl))

Foto: redakcja, Toudy, internet, PM

Dystrybucja:  
[biuro@spliff.com.pl](mailto:biuro@spliff.com.pl)

Druk:  
Union Druckerei Weihmar GmbH

Reklama:  
[emmi@spliff.com.pl](mailto:emmi@spliff.com.pl)

REDAKCJA GAZETY KONOPNEJ SPLIFF POSZUKUJE NOWYCH AUTORÓW ORAZ TEKSTÓW, SZCZEGÓLNIIE Z ZAKRESU MEDYCZNYCH I PRZEMYSŁOWYCH ZASTOSOWAŃ CANNABIS I PROFESJONALNEJ UPRAWY. ZGŁOSZENIA PROSIMY PRZYSYLAĆ NA ADRES REDAKCJA@SPLIFF.COM.PL

# Nie jesteśmy sami

Ostatnio opublikowany został z wielką pompą raport nawołujący do reformy, sygnowany przez byłych przywódców Wielkiego Świata. Poparli nas najwyższego szczebla politycy, przedstawiciele organizacji międzynarodowych, artyści, biznesmeni... Polityka narkotykowa przestała być tematem tabu.



Javier Solana - kolejny emerytowany polityk wielkiego kalibru, wieloletni wysoki przedstawiciel do spraw wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej.

George Papandreou - jedyny urzędujący polityk w Komisji. Premier Grecji, która prawdę powiedziawszy aktualnie bardziej zajęta jest bankrutowaniem niż reformą polityki narkotykowej.

Sir Richard Branson - barwna postać świata biznesu - multimilioner, poszukiwacz przygód, założyciel grupy Virgin, człowiek renesansu. Osoba, która obok Geорга Sorosa i jego Open Society Institute, dostarcza niezwykle istotnego wsparcia finansowego dla działalności społecznej (w tym inicjatywom na rzecz racjonalnej polityki narkotykowej).

Mario Vargas Llosa i Carlos Fuentes - dwaj głęboko zaangażowani w życie publiczne południowoamerykańscy pisarze. Jeden już z Noblem, drugi na razie bez.

Paul Volcker - facet, który mrugnięciem oka potrafił wywołać euforię lub kryzys na giełdzie. Amerykański odpowiednik naszego szefa NBP. W czasie swojej kariery wydrukował tryliony dolarów.

Towarzystwo zacne. Jakby nie patrzeć, wyższa od przeciętnej liczba Nobli na głowę. Przedstawiciele zarówno USA i Europy, jak i krajów rozwijających się; krajów produkujących narkotyki i je konsumujących; polityków, artystów, biznesmenów - wszystkiego po trochu, nikogo nie zabrakło. Oczywiście poparcie tak wpływowych osób cieszy niezmiernie. Nasuwa się tylko pytanie: dlaczego, do cholery, nie mogli tego zrobić 5-10 lat wcześniej, kiedy byli u władzy i ich słowa mogły z łatwością obrócić się w czyn? Czy nastąpiło jakieś nagłe, zbiorowe oświecenie?

Czy naprawdę szef wszystkich szefów w organizacji, która usankcjonowała globalną prohibicję i która wiąże ręce krajom, chcącym poczynić bardziej odważne reformy, nie mógł dać wyrazu swojego poparcia dla reformy wcześniej? Kto, jeśli nie Minister Spraw Zagranicznych USA, ma coś do powiedzenia na temat prowadzonych za jego urzędowania masowych likwidacji upraw koki i maku w Ameryce Łacińskiej? Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem tej zagadki zdaje się być poprawność polityczna i konieczność przypodobania się opinii publicznej, wyborcom i grupom interesu. Premier Luksemburga mawia, że wszyscy wiedzą, co należy zrobić, tylko nikt nie wie jak zostać potem ponownie wybranym. Jak pokazało ubiegłoroczne referendum w Kalifornii, nawet bar-

dziej otwarte i postępowe społeczeństwa mają jeszcze problem z zaakceptowaniem "oczywistej oczywistości" - konieczności reformy polityki narkotykowej. Otwarte poparcie dla liberalizacji i racjonalizacji podejścia do narkotyków, na które panie i panowie z komisji mogli sobie pozwolić dzisiaj, byłoby politycznym samobójstwem podczas piastowania urzędu.

Treść samego raportu zawiera jasno sformułowany przekaz, za którymi Spliff postuluje od wielu lat:

Całkowita dekryminalizacja - odejście od kar więzienia dla użytkowników

Powszechne programy redukcji szkód - wymiana igieł, pomieszczenia iniekcyjne, kontrolowana dystrybucja heroiny, metadon

Eksperymenty w dziedzinie legalizacji, szczególnie w stosunku do konopi

Traktowanie uzależnienia jak choroby zamiast przestępstwa

Nie należy się spodziewać nagłych, rewolucyjnych zmian - Waszyngton z miejsca odrzucił wnioski Komisji powołując się na pokrętną statystykę. Polska też nie będzie się oglądać na jakichś zagranicznych Noblistów - mamy przecież Ministra Kwiatkowskiego, który wie lepiej. Aktywistom konopnym na całym świecie będzie jednak zdecydowanie łatwiej prezentować swoje racje, mogąc powołać się na poparcie Kofiego Anana i Javiera Solany.



REKLAMA

Advanced Nutrients

NOWE NAWOZY z FORMUŁĄ pH PERFEKT

Bez zmartwień, bez wydatków na testery

GROW MICRO BLOOM

DomowaUprawa.pl ul. Sowińskiego 18 Poznań  
sklep@domowauprawa.pl Tel +48 788 516 592

## Szybka notka z Marszu Wyzwolenia Konopi 2011

## Warszawa

**K**olejni działacze legalizacji zatrzymani w czasie marszu. Dr Klinowski przed kilkoma godzinami opuścił Komendę na Wilczej. Przy czym zatrzymanie: przebywanie w pobliżu osób (!) podejrzanych o posiadanie narkotyków. Klinowski

został zatrzymany pod PKiN w Wa-wie, na 3 godziny przed planowaną demonstracją, w czasie rozdawania ulotek zawierających kompendium wiedzy na temat praw osób podejrzanych o posiadanie narkotyków i zatrzymanych z nimi. Po kontroli osobistej dokonanej w miejscu publicznym został

przewieziony na posterunek i po ok. godzinie zwolniony. Klinowski kontynuował akcję ulotkową. W tym czasie Janusz Palikot publicznie palił jointa na Placu Bankowym. Policja nie interweniowała. Zatrzymanie Klinowskiego oraz lawet przygotowanych przez organizatorów na marsz uniemożliwiło

m.in. wręczenie petycji skierowanej do Komendanta Głównego Policji od uczestników marszu, wzywającej do zaprzestania bezprawnych działań dokonywanych w imię walki z narkomanią."

Pozdrawiam – Dr Mateusz Klinowski  
Katedra Teorii Prawa Wydziału Prawa i Administracji UJ / Polska Sieć Polityki Narkotykowej

źródło: <http://www.facebook.com/pages/Mateusz-Klinowski-Blog/120757174604982>



600 balonów z nasionami konopi w środku.

## Poznań

Autor: Piotr foto: 2d

**N**a początku maja tego roku odbył się Poznański Marsz Wyzwolenia Konopi i jak co roku żądania były zrozumiałe dla wszystkich – Uwolnić Konopie!! Do Poznania dotarłem wczesnym porankiem, a pogoda dopisała, a przedudne słońce świeciło przez cały dzień. Po krótkim spacerze uliczkami Poznania na Starym Mieście, udałem się pod Operę, by razem z tłumem osób zebranych wyrazić swój sprzeciw wobec prohibicyjnej polityki narkotykowej. Miejsce idealne, pełne różnorodnych, wiosennych barw kwiatów, otoczone zieloną polaną, na której już od południa zbiegali się zwolennicy legalizacji konopi, jak i Panowie mundurowi, którzy będąc przyjaźnie nastawieni, dbali o Nasze bezpieczeństwo na Marszu. O godzinie 14:00 w raz z lawetą/samochodem (dalej zwanym: Scena) pojawiła się ubrana w żółte firmowe koszulki Poznańska Inicjatywa Konopna [www.konopie.info](http://www.konopie.info), która zorganizowała całą paradę. Zaczęły się przygotowania, ubieranie sceny, nadmuchiwanie balonów helem i wypiękanie ich nasionami w ramach akcji „Nasionko do Nieba”, rozmowy z mediami, Policją czy też politykami i artystami. Ręk do pracy nie zabrakło, aktywiści jak silna fala zalali nas swoją pomocą, a więc balony nadmuchiwanie, flagi rozdane, scena ubrana, krzykaczka w dłoń i można ruszać. Marsz rozpoczął się przedmową organizatora, który ze sceny wypowiedział postulat skierowane do rządzących w tym kraju, także i w tym miejscu Poznański artysta DonGóraLesko poparł całą akcję i jednocześnie zgłosił swój sprzeciw wobec istniejącemu prawu.



Wystartowali, na czele trzy radiowozy Policji, migając swoimi światłami dumnie prowadzali Nas przez miasto, zaraz za nimi wolno tocząc się do przodu, pięknie ozdobiona scena, na której Góral dał swój występ. W jednej chwili trawnik przed operą opustoszał i cały tłum ruszył ulicami Poznania. Wszyscy w rytm muzyki i z uśmiechem na twarzy maszerowaliśmy ku Placu Wolności, wykrzykując znane już hasło „Sadzić, Palić, Zalegalizować!”. Pierwszym przystankiem Marszu okazał się Sąd Rejonowy w Poznaniu, gdzie przed budynkiem organizatorzy nawoływali do ludzi rządzących i sędziów o złagodzenie kar dla więźniów skazanych za posiadanie małych ilości suszu konopnego. Oczywiście nie obeeszło się bez incydentu, kiedy to jeden z uczestników Marszu został zatrzymany przez funkcjonariusza Policji, tłum w reakcji na takie działania usiadł na ziemi i krzycząc „Puśćcie go!”, „Uwolnić zatrzymanych!”, pokojowo protestował, po niespełna minucie aktywista wrócił w szeregi i wszyscy ruszyli dalej. W powietrzu unosiła się cudowna słodycz palonych jointów, mijaliśmy zwykłych ludzi, mieszkających w Poznaniu, którzy wspierając całą akcję machali nam, bądź też dołączali się do Marszu. Kolejnym przystankiem był posterunek Policji na Alei Karola Marcinkowskiego, gdzie prosiłymi Policję o zrozumienie Naszych działań, bo może właśnie kiedyś to ich dziecko pójdzie za kratki gdy spróbuje marihuany. Pod posterunkiem Policji ze swoim przemówieniem wystąpił UPR-WiP, który postuluwał o całkowite zniesienie



Po zakończeniu większości uczestników rozeszła się w swoje strony miasto, część pozostała na Placu gdzie relaksowała się wolnością. Całą imprezą bardzo pozytywnie, spotkałem wielu ludzi walczących o przyszłość konopi w tym kraju, doceniam to i popieram tą walkę! Zdecydowałem się zostać w Poznaniu noc dłuższą i wybrałem się na after-party w klubie Reset na ul. Bóżnicza 2 (Paula dzięki za „bed and breakfast” w Poznaniu). W poszukiwaniu za klubem, w wieczornym Poznaniu, kompletnie się zagubiłem i tylko jakiś głos w mojej głowie podpowiedział mi, idź tam – na skos, ten głos był to z dala unoszący się ponad wszystkie inne dźwięki DnB. Im bliżej byłbym klubu, tym spotykałem więcej ludzi z klimatem w dłoni, przed wejściem także siedziała spora grupka aktywistów, dostałem bilecik i byłem w środku. Występ rewelacji, Ictus Sound oraz Dubside Crew dali mocny bit dla głowy. Reasumując pogoda dopisała, organizacja bez zarzutów, wspaniali goście, tłumy pozytywnych ludzi no i oczywiście

szczytny cel – najważniejszy punkt manifestacji. Na koniec chciałbym osobiście podziękować organizatorom tegorocznego Marszu Wyzwolenia Konopi w Poznaniu za ich determinację w walce z nieskutecznym prawem antynarkotykowym i życzyć, aby coraz więcej ludzi „ruszyło dupsko na Marsz”, może wówczas wspólnymi siłami zdołamy zmienić ten kraj.



Ludzie, plakaty, spoty reklamowe, artyści...

## Warszawa

Autor / foto: Piotr

**D**nia 28 maja 2011 roku w Warszawie po raz ósmy odbył się Marsz Wyzwolenia Konopi. Jedyna myśl jaka mi do głowy przychodzi, kiedy wspominam całą imprezę, to cytata z tekstu pewnej piosenki: „A miało być tak pięknie”. Wszystko zapowiadało się rewelacyjnie: ludzie, plakaty, spoty reklamowe, artyści i wielu innych znanych i mniej znanych osób promowało całe przedsięwzięcie. Nawet prezydent Obama przyleciał! Nie ma co oczu mydlić, wszyscy tam byliśmy i wszyscy widzieliśmy mało demokratyczne rozkazy Panów Rządzących tym krajem. Osobiście miałem okazję przez chwilę uczestniczyć w przygotowaniu Marszowych scen. W sobotnie przedpołudnie było dość pochmurno (matka natura wiedziała co się święci), ale wszyscy z uśmiechem na twarzy biegali jak mrówki, byle tylko zdążyć na godzinę 15:00, aby bez spóźnienia i problemów z Policją wystartować z Placu Defilad pod Pałacem Kultury i ruszyć w stronę Sejmu.

Jagiellońskiego pana Mateusza Klinowskiego, bo przebywał w pobliżu osób podejrzanych o posiadanie narkotyków. Był to kolejny absurd ze strony Policji, która wszelkimi siłami dążyła do tego, by zebrani zaprzestali manifestacji. Dr Klinowski został bezpodstawnie przeszukany w miejscu publicznym, a następnie przetransportowany do komendy na ul. Wilczej by spisać protokół. Najwidoczniej panom policjantom nie spodobały się ulotki które dr Klinowski rozdawał, a zawierały one kompendium wiedzy na temat praw osób podejrzanych o posiadanie narkotyków, czyli całą prawdę. Po mimo wszystkich niedogodności Marsz można zaliczyć do udanych, po raz kolejny ludzie pokazali swój sprzeciw dla bezmyślnego prawa, jakie panuje w tym kraju.

Po Marszu duża część aktywistów udała się do klubu M25 na ul. Mińskiej, gdzie odbyło się after-party, podczas którego dużo się działo. Można było zjeść smaczną kiełbasę z grilla,



Wszystkiem napiszę, ale mam nadzieję, że nie pominię spraw najważniejszych. Na Plac dotarłem dwie godziny przed rozpoczęciem i o umówionym czasie przyjazdu udekorowanych aut/scen. Ludzi było dość sporo, z resztą już od wczesnego rana aktywiści zbierali się pod Pałacem Kultury i oczywiście każdy musiał zostać wylegitymowany lub spisany i sprawdzony po kieszeniach, czy przypadkiem nie mam tam „bomby”. Śmiechu warte: byłem rewidowany trzy razy w ciągu dwudziestu minut – lekka przesada. Z każdą kolejną godziną tłum zaczął się niecierpliwić, standardowo poleciało kilka haseł typu: „Sadzić, Palić, Zalegalizować”, czy też jedno z moich ulubionych „zmień diler na rolnika”. Gdy dochodziła godzina wymarszu w tłumie ludzie rozwinęła się plotka, która następnie okazała się faktem, że Policja zatrzymała lawety do szczegółowej kontroli, po czym znaleźli wymyślone usterki i zatrzymali dowody rejestracyjne dwóch z sześciu aut, jak się później tłumaczyło, dla bezpieczeństwa uczestników Marszu. Bzdura! Jeden z kierowców usłyszał tekst typu: „nawet jeśli te tiry miałyby dwa tygodnie i wyjechałyby prosto z salonu to i tak bym coś znalazł” – bez komentarza. Tłum aktywistów ustawił się przed ulicą Marszałkowską, gdzie oczekiwał na wymarsz. Wśród manifestujących łatwo było można dostrzec „panów po cywilu”, którzy wykrzykiwali niezbyt miłe hasła, skutecznie wciągając tłum w tę bezmyślną agresję. Gdy pojawił się bus zastępczy, i za stanęła mi w oku, nogi lekko się ugęty, a ręce opadły z siły, lecz i to nie powstrzymało ducha manifestacji, który to jeszcze z większą przyjemnością ruszył, by walczyć o swoje prawa do konopi i wolności. Gdy tylko sprzęt został podłączony, a głośniki umieszczone na dachu busa, oddając pierwsze dźwięki muzyki, wszyscy ruszyli szybkim i zdecydowanym krokiem pod sejm. Szybkim, gdyż cała sytuacja z zatrzymaniem lawet spowodowała półtora-godzinne opóźnienie i mieliśmy skrócony czas na żądanie swoich praw. Cały przemarsz odbył się dość spokojnie, choć dostarczył wielu wrażeń. Szczególnie niezapomniane były chwile, gdy Janusz Palikot przed swoim przemówieniem na placu Bankowym puścił z lufrki kilka dymków, czy też przejechał w tunelu, gdzie to głos manifestujących rozniósł się potężnym echem na całe miasto. Gdy tłum dotarł pod sejm, organizatorzy wyrazili swoją opinię na temat całego zdarzenia i podziękowali zebranym za tak liczne przybycie, a zjawiło się więcej niż 10 tysięcy obywateli. Podczas Marszu doszło do bezsensownego zatrzymania doktora prawa z Uniwersytetu

czy też odwiedzić stoiska firm, takich jak Palto czy unikatowebonga.pl. Nie zabrakło również stoiska Wolnych Konopi, gdzie to wielu zainteresowanych dostało informację na temat nowych, a także starych projektów inicjatywy. Wielu artystów wspierających całą akcję, dało mocny koncert. Na scenie głównej wystąpili między innymi: Natural Dread Killaz, DJ 600V, Ekipa Grube Jointy, Jasna Liryka, Tallib & Wojna & Robako, Krzak Selecta, Metrov & Rufjok & Mass Cypher, Pan Borman & Difel & Simon. Również na tej scenie odbyły się pokazy dancehall, a wystąpili: Ula „AFRO” Fryc, oraz Jiggy Vibe. Nie zapominając o scenie elektronicznej, usytuowanej w drugiej części klubu, nie omieszkam wspomnieć o następujących artystach, którzy tam wystąpili, a byli to: Sebass (PoF Art, KBC), Vargas (Zero Rockers, CZ), Kli-vids & Fuqa (Radom Raggajungle), D’monik & DJ Sebo (Autonoma Kolektyw, Wrocław) i wielu innych. Cała impreza trwała do wczesnego rana gdzie już tylko nieliczni zostali, dopalając ostatnie skrety. Po mimo wielu przykrych incydentów utrudniających całe przedsięwzięcie, organizatorzy poradzi sobie znakomicie i po raz kolejny marsz Wyzwolenia Konopi przeszedł ulicami Warszawy, głosząc słowo o legalizacji.





„Od Szczecina do Opola leci chmura, chmura zioła!”

# Szczecin

Autor / foto: Wolne Konopie Szczecin

**T**ak rozpoczynając przyspiewkę wers, znakomicie charakteryzuje Marsz Wyzwolenia Konopi, który 4 czerwca przeszedł przez centrum stolicy województwa zachodniopomorskiego.

Intensywna „propaganda” rozpoczęła się około dwóch tygodni wcześniej. Dzięki pracy miejscowych aktywistów i ludzi dobrej woli na mieście pojawiły się plakaty, wlepki oraz ulotki informujące o marszu. Również na Facebooku hałas robił się z każdym dniem co raz większy, kolejne osoby deklarowały swój udział w tym przedsięwzięciu. Zainteresowanie mediów przed marszem tylko połowicznie spełniło nasze oczekiwania. „Mainstreamowe” media temat przemilczały praktycznie zupełnie, natomiast dzięki lokalnym gazetom i portalom internetowym byliśmy w stanie dotrzeć do większej grupy potencjalnych zainteresowanych.

We wszelkich urzędach i miejscach, gdzie trzeba było załatwić papierkowe sprawy, nie napotkaliśmy praktycznie żadnych trudności. Zarówno urząd miasta, jak i policja przychylali się do każdej naszej prośby i licznych zmian, np. w trasie przemarszu, którą doskonaliliśmy jeszcze 3 czerwca. Słyszac o problemach w innych miastach (szczególnie w Warszawie), byliśmy mile zaskoczeni łatwością załatwiania wszelkich formalności.



u osób, które „z urzędu” powinny mieć nas w głębokim poważaniu.

Co do samego marszu – trasa obejmowała ściśle centrum miasta, jego główne skrzyżowania i ronda. Manifestacja rozpoczęła się na Deptaku Bogusława i kończyła się na szczecińskich Jasnych Błoniach. Dzięki wsparciu finansowemu licznych organizacji i firm, mogliśmy sobie pozwolić na ściągnięcie lawety oraz nagłośnienia, co na pewno uatrakcyjniło przemarsz. Na miejscu zbiórki o 15:00 zebrało się ponad 1,5 tysiąca osób. Rozdaliśmy materiały promocyjne, m.in. „Spliffa” oraz ulotki „jak umknąć z jointem policji i prokuraturze?”, zaapelowaliśmy także o pokojową manifestację, odśpiewaliśmy „sto lat” jednemu z naszych działaczy obchodzącemu tego dnia urodziny i ruszyliśmy w drogę.

Maszerowaliśmy ponad dwie godziny, skandując dobrze znane hasła, u przechodniów wzbudzając uśmiech i aprobatę. Wielu z nich przyłączało się do nas przez całą drogę. Naturalnie kierowcy byli wściekli, ale to żadna nowość. Wiele osób pozdrawiało nas z okien i balkonów swoich mieszkań. Po dojściu na Jasne Błonia rozdaliśmy nasiona, które rozeszły się w isście ekspresowym tempie. Sam marsz nie przyniósł żadnych negatywów – zero zatrzymań przez policję, żadnych burd. Warto nadmienić fakt, że na 1,5 tysiąca osób „miśki” wysłali piechotą tylko 4(!) swoich unundurowanych kolegów. Myślę, że należy również podkreślić „różnorodność” uczestników. Obok siebie maszerowali anarchiści, dreadziarze, punkowcy, rodzice z dziećmi, hip-hopowcy, miłośnicy nylonowych ubrań, kibice miejscowej Pogoni i wielu innych. Istny mizmasz, który pozornie ciężko utrzymać w spokoju, a jednak – udało się!

Dzięki pozytywnej energii osób uczestniczących w tym Marszu w obojętnie jakiej roli, wszystko udało się w 100%, a My możemy planować kolejne akcje.



związujący mogli spróbować różnych smakotków z konopi indyjskich

# Praga

Zdjęcia z MMM2011 źródło: R-Man / Legalizacje

**J**est to już czternaste spotkanie obrońców liści konopi i jak zawsze odbyło się w pierwszą sobotę maja. Tradycyjnie impreza rozpoczęła się wczesnym popołudniem na Placu Karola. Po krótkim przemówieniu

wiedziło warsztaty „używania konopi” oraz „konopie w normalnym życiu”.

Cała manifestacja oraz pomysły były wspierane przez muzyków takich jak: Prague Conspiracy, Al-Yaman lub Djs Suki, Rifraf lub



zebranych, manifestacja wolnym tempem przeniosła się do parku Parukarka.

Organizatorzy wyrazili swoje stanowisko i opinię wyraźnie: „Jesteśmy tutaj, by demonstrować przeciwko kryminalizacji marihuany i ich użytkowników. Zwracamy się do rządu o zakończeniu tej absurdałnej wojny z konopią indyjską. Oddajcie Naszą Marihuanę i Poznanowanie Naszych Praw!!”

Pokojowa i radosna parada z towarzyszeniem muzyki i o typowym zapachu ganji przeszła przez centrum miasta, przez Plac Wacława, Vinohrady i Zizkov, aż do pięknego parku Parukarka. Obrońcy palenia konopi dla zdrowia i relaksu, wymachiwali flagami z hasłami typu: „Stop Karania” czy też „Nasz Wybór ...” Tłum turystów cieszył się paradą w centrum miasta i wykonał mnóstwo zdjęć.

Po trzech godzinach pochód przeszedł z dobrym nastrojem do głównego miejsca w parku Parukarka. Parada kilku tysięcy ludzi, rozprysła się między „sklepikami konopnymi” a polem trawy, wśród dwóch scen muzycznych do wyboru. Podobnie jak w ubiegłym roku, zwiedzający mogli spróbować różnych smakotków z konopi, takich jak lody czy piwo. Pojawił się również ciekawy asortyment odzieży i innych produktów z konopi, np. materiały budowlane. Liczne grono ludzi od-

Z-Aires. Na pikniku w parku można było zobaczyć całe rodziny z dziećmi oraz liczną grupą emerytów, wszyscy byli mile widziani w bardzo sympatycznej i radosnej atmosferze spotkania. Dzień zakończył się w kilku praskich klubach jak Matrix czy Cross.

Co więcej do powiedzenia? Spotkajmy się w przyszłym roku raz jeszcze!

Słowa od organizatorów: Robert Veverka, Legalizacje: „Jesteśmy pewni, że około 15 000 osób, odwiedziło naszą akcję i tu w parku Parukarka, a w chwili obecnej myślę, że pozostało ok. 10 000 osób.”

Słowa policji: „Mamy tu kilkudziesięciu policjantów i wielu nieumundurowanych, a nie zdarzył się nam ani jeden nieprzyjemny konflikt!”



Organizatorzy w ramach hepeningu rozdawali woreczki z zieloną herbatą

# Kraków

Autor: 2d Foto: Ewa Górka

**O**Majowy Marsz Wyzwolenia Konopi w Krakowie był nieco inny niż wszystkie poprzednie. O tyle inny, że tym razem w pogoni za ostatnim trendem na Błoniach zjawili się dwaj czołowi polscy Janusze, Palikot i Korwin-Mike. Razem z liczną grupą ok. 1500 młodych ludzi nawoływali do legalizacji marihuany oraz reformy polskiej polityki narkotykowej. Demonstracja ruszyła ulicą Marszałka Józefa Piłsudskiego w stronę Rynku Głównego. Po dojściu do celu przedstawiciele Inicjatywy Wolne Konopie wraz z dr. Mateuszem Klinowskim i

Januszem Palikotem złożyli w Komisariacie Policji petycję nawołującą funkcjonariuszy do przestrzegania „praw i demokratycznych standardów” – dotyczy to głównie nagminnego przeszukiwania wszędzie, wszystkich pod absurdalnym założeniem, że akurat, owy delikwent/ka może mieć przy sobie tzw. „działkę trwaki narkotycznej”. Choć ostatni policjanci poinformowali nas na swojej stronie internetowej, że złapali groźną przestępczynię z przyrzędem do konsumpcji narkotyków tzw. „bongiem”; szczyt zacołania i ciemnota mundurowych osiąga granice absurdu z angieslich komedii.



**GROWER.COM.PL**  
PROFESJONALNY POLSKI GROWSHOP

Zamówienia Doradztwo i pomoc

Tel: +48 516 579 233  
Mail: zamow@grower.com.pl

Tel: +48 506 301 332  
Mail: info@grower.com.pl

Możliwość odbioru osobistego w łodzi.



Wielu z obecnych otrzymało paczki z nasionami, przypinki i transparenty.

# Zielona Góra

Autor: Inicjatywa Wolne Konopie Zielona Góra

Od godziny 14 pod ratuszem, zaczęli zbierać się ludzie i już wtedy wszędzie unosił się zapachy marihuany :) Ktoś przyniósł shishę, która od razu wzbudziła zainteresowanie - wszyscy palili ją po kolei niczym indiańską fajkę pokoju. Do godziny 15 zebrało się około 500 osób i wspólnie ruszyliśmy p r z e z dep-

tak w stronę ul. Kupieckiej - gdzie na skrzyżowaniu z ul. Westerplatte czekała na nas eskorta policji - która zajęła cały pas ruchu żebyśmy mogli spokojnie czynić swoje - skandować hasła, rozdawać magazyn Spliff oraz ulotki i nasiona :) Idąc dalej zatrzymaliśmy się pod aresztem na ul. Łużyckiej gdzie przez kilka minut wykrzykiwaliśmy hasła o uwolnienie skazanych za posiadanie, po czym zaatakowaliśmy plac Słowiański gdzie stoją gmachy Sądów. Tam rozwiesiliśmy plakaty, rozmawialiśmy z ludźmi, głosiliśmy prawdziwe fakty dot. marihuany. Wielu z obecnych otrzymało paczki z nasionami, przypinki i transparenty na pamiątkę. Dodatkowo zainteresowały się nami media z woj. lubuskiego : informację można było znaleźć w Gazecie Lubuskiej, RTV Lubuska, Radiu Eska - z Zar i wielu innych - nazw już nie pamiętam :))



"zawinelni 2 osoby, a 3 dostały mandaty za picie piwa" :)

# Lublin

Autor: Inicjatywa Wolne Konopie Lublin



Marcowy marsz był mniej udany niż poprzedni ze względu na pogodę. Było trochę ponad 400 osób. Przemarsz odbył się starówką z pod Zamku, następnie deptakiem. Mieliśmy średniej mocy głośniki z muzyką na prowizorycznie z organizowanej tarczce, megafon + kilka flag i transparentów. Na początku marszu, pod Zamkiem największe zainteresowanie wzbudził Janusz Palikot wygłaszając krótką przemowę, a potem krzycząc z nami "Sadzić! Palić! Zalegalizować!"

Wszystko przebiegało dosyć kulturalnie ale mimo wszystko zawinelni 2 osoby, a 3 dostały mandaty za picie piwa. Marsz trwał około 2,5 godziny nie było żadnych kontrademonstracji tak jak na poprzednim marszu. Po wszystkim odbyło się kameralne after party w klubie w miasteczku akademickim ,za darmo wystąpili lokalni artyści ,dzięki czemu zwróciło się nam za koszulki i plakaty oraz nagłośnienie.

Przed marszem odbyła się konferencja prasowa w biurze Janusza Palikota na której był obecny PAP, Rzeczpospolita i lokalna prasa

Następny marsz na pewno będzie z większym rozmachem.



## Policja Wyłapuje Członków Wolnych Konopi

Autor: Spliff

Na polityczne zamówienie obawiając się kolejnych wielotysięcznych demonstracji w całym kraju przed nadchodzącymi wyborami policja wyłapuje wielu aktywistów konopnych. Zaraz po deklaracji Janusza Palikota i Inicjatywy Wolne Konopie o wspólnym stracie w nadchodzących wyborach parlamentarnych, zaczęła się łapanka na członków w Warszawie. 27 maja na dzień przed marszem próbowano po raz pierwszy zatrzymać organizatorów i jednocześnie uniemożliwić odbycie się największej manifestacji w kraju.

To się nie udało, jednak już następnego dnia policja zablokowała 6 ogromnych lawet z nagłośnieniem. Od czasu marszu w stolicy niebiescy zatrzymali już 14-u aktywistów. W zeszłym tygodniu został zatrzymany nasz kolega Andrzej, który był głównym organizatorem wszystkich demonstracji konopnych w Warszawie. Był także prowadzącym ostatnie MWK.

Został zatrzymany pod absurdalnymi zarzutami handlu, udzielania i posiadania marihuany. Generalnie wlepili mu wszystko co przyszło im do głowy.

Wszyscy aktywiści po krótkiej odsiadce są już na wolności, ale będą odpowiadać przed sądem za posiadanie znacznych ilości marihuany - jak uznała policja. Według starej ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, za ten czyn grozi do 10-u lat więzienia. Dlatego dbajcie o siebie, nie dajcie się zastraszyć! Musimy się jednoczyć i wywalczyć o swoje prawa. Nie dajmy się omamić politycznym bełkotem i policyjnym pałom!



REKLAMA

## Shaman.pl

NASIONA 100% ŻEŃSKIE  
AUTOMATY I TRADYCYJNE

sklep@shaman.pl



# Cannabis pomaga chorym na raka

Autor: BBR

Najnowsze badania wykazały, że aktywny składnik marihuany znany jako tetrahydrokannabinol (THC) może obniżyć ryzyko utraty wagi i niedożywienia u pacjentów w zaawansowanym stadium raka.

Leczenie nowotworu to długotrwały i wyczerpujący dla organizmu proces. Jednym z najpoważniejszych problemów, który towarzyszy kuracji jest prawidłowe odżywianie. Pacjenci zmagają się z depresją, mają trudność z przeżuwaniem oraz trawieniem, a chemioterapia wywołuje u nich zaburzenia smaku i zapachu. Dotychczas nie wynaleziono efektywnej metody, która pozwoliłaby temu zapobiec.



Pacjenci z nowotworem często są informowani by radzić sobie z zakłóceniami chemosensorycznymi jedząc zimne i pozbawione zapachu pożywienie. Może mieć to wpływ na redukcję przyjmowania pokarmów i radości jedzenia – powiedziała w jednym z wywiadów dr Wendy Wismer.

W warunkach szpitalnych odsetek niedożywienia wśród chorych na raka może wynosić nawet 80 – 100%. Najnowsze badania przeprowadzone przez kanadyjskich naukowców pod kierownictwem dr Wendy Wismer z Uniwersytetu Prowincji Alberta w Edmonton wykazały, że rozwiązaniem problemu może być podawanie THC.

W eksperymencie wzięło udział 21 pacjentów – ochotników z zaawansowanym stadium nowotworu. W ramach badania mieli oni przez 18 dni przyjmować doustnie kapsułki zawierające 2,5 miligrama THC. 11 z nich otrzymywało je dwa lub trzy razy dziennie, natomiast pozostała 10, będąca grupą kontrolną, przyjmowała placebo, czyli substancję obojętną, nie mającą wpływu na zdrowie.

Wśród ochotników, którzy przyjmowali THC aż 55% stwierdziło, że ich apetyt znacznie wzrósł. W grupie kontrolnej podobny wpływ zadeklarowało zaledwie 10%. Dodatkowo odnotowano, że pacjenci czuli się bardziej zrelaksowani i poprawiła się jakość ich snu.

Mam nadzieję, że wyniki tych badań sprawią, że THC będzie bardziej dostępne dla pacjentów – dodała dr Wismer. Pełne wyniki eksperymentu dostępne są w internecie – [anonc.oxfordjournals.org](http://anonc.oxfordjournals.org)

Źródło: [www.ales.ualberta.ca](http://www.ales.ualberta.ca)

# Weedmaps – medyczna marihuana w WEB 2.0

Portale społecznościowe cieszą się ogromnym zainteresowaniem wśród internautów. Sukces Facebooka sprawił, że w sieci wciąż powstają nowe platformy zrzeszające określone grupy ludzi. Strzałem w dziesiątkę okazał się projekt WeedMaps, który umożliwił znalezienie punktów dystrybucji medycznej marihuany na terenie Stanów Zjednoczonych.

Portal został założony w 2008 roku. Jego pomysłodawcą jest Justin Hartfield – pacjent leczący się medyczną marihuaną, który chciał ułatwić innym ludziom stosującym tę kurację łatwe dostarcenie do placówek dystrybuujących medykament. W efekcie stworzył internetowe narzędzie pozwalające nie tylko znaleźć adres, ale także wytyczyć dokładną trasę do wybranego punktu oraz zapoznać się z opiniami dotyczącymi oferowanych tam odmian MM.

## Jak działa WeedMaps?

Portal funkcjonuje w oparciu o specjalnie stworzony algorytm, który wyszukuje placówki dystrybucji, wykorzystując takie czynniki, jak: popularność, średnia ocena użytkowników, liczba recenzji oraz ich treść. Dzięki temu zarejestrowany pacjent może sam decydować, czy chce znaleźć najbliższy punkt, najlepiej zaopatrzone czy oferujący dostawę do domu. System działa w oparciu o mechanizm Google Maps, dlatego umożliwi wyznaczenie szczegółowej trasy dojazdu.

Strona jest bardzo prosta w obsłudze i ma przyjemną dla oka szatę graficzną. Chcąc z niego skorzystać wystarczy mieć 18 lat i być zarejestrowanym jako pacjent upoważniony do korzystania z medycznej marihuany. Kilka kliknięć myślą i udostępnienie podstawowych danych osobowych to jedyne, co należy zrobić, by w pełni za darmo korzystać z zasobów bazy. Aktualnie można się nim posługiwać tylko w wybranych stanach USA, tj: w Waszyngtonie, Oregonie, Nowym Meksyku, Nevadzie, Montanie, Michigan, Maine, Kalifornii, Hawajach oraz na Alasce.

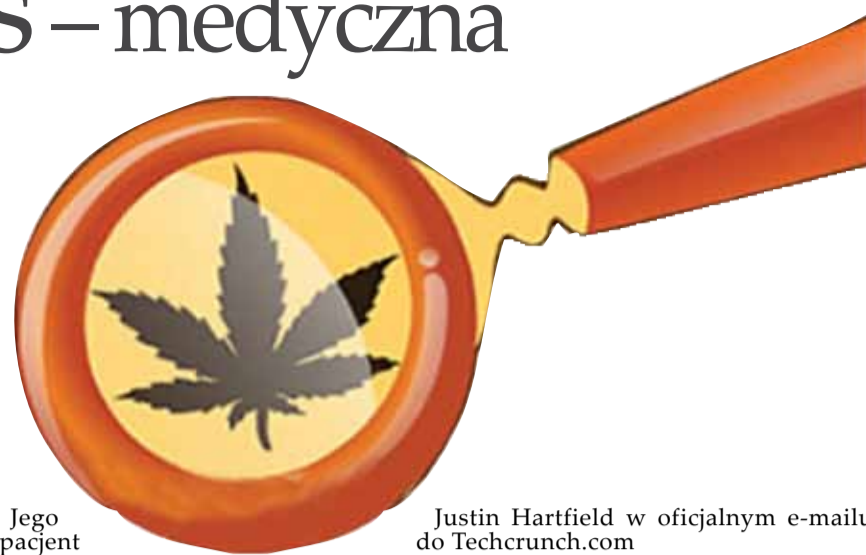
Duże zainteresowanie sprawiło, że portal WeedMaps szybko został rozbudowany o dodatkowe funkcjonalności. Użytkownicy mogą za jego pośrednictwem dzielić się spostrzeżeniami dotyczącymi poszczególnych placówek, odmian, własnej kuracji czy całej idei medycznej marihuany. Mogą też sami tworzyć recenzje i oceniać poszczególne punkty. Portal umożliwia integrację z Facebookiem i jest dostępny na urządzeniach mobilnych, takich jak Iphone.



## Dochodowy biznes

WeedMaps to nie tylko ułatwienie dla pacjentów, ale także dochodowy biznes dla jego właścicieli. Początkowo przynosił dochody rzędu 20 000 dolarów miesięcznie. W 2009 roku wzrosło to do 300 000 miesięcznie, natomiast we wrześniu ubiegłego roku było już 400 000 dolarów!

– To unikalny model biznesowy oparty na koncepcji pobierania opłat od punktów dystrybucji MM za możliwość udostępnienia ich menu za pośrednictwem strony – napisał



Justin Hartfield w oficjalnym e-mailu do Techcrunch.com

Najniższa opłata za udostępnianie informacji wynosi 295 dolarów, jednak przy rozbudowanej ofercie może sięgać nawet 1000. Podobną działalnością szybko zainteresowała się konkurencja, w efekcie czego powstały podobne portale np. Weedtracker.com czy Dispensaryguide.com.

WeedMaps media Firma przynosząc sukcesywnie coraz większe dochody przeobraziła się w WeedMaps media – grupę 9 portali zajmujących się tematyką medycznej marihuany. Na Weedmaps media, oprócz tytułowego portalu, składają się:



**WeedVote** – portal na łamach którego można zapoznać się z ekonomicznymi, politycznymi i medycznymi korzyściami z legalizacji marihuany. Umożliwia oddanie głosu na legalizację oraz udzielenie wypowiedzi online.



**WeedMarket** – portal analogiczny do Groupona, który pozwala taniej kupić marihuane.



**Weedlist** – portal ogłoszeń związanych z marihuaną, praca, wymiana akcesoriów etc.



**Weedfreebies** – internetowa gra pozwalająca wygrywać akcesoria do przyjmowania medycznej marihuany.



**Weedbattle** – kolejna gra, tym razem dla dwóch graczy.



**WeedMixtape** – stworzony z myślą o słuchaczach hip-hopu. Pozwala tworzyć i udostępniać mixtape'y.



**Weedorskin** – porównywarka, która zestawia zdjęcia pięknej kobiety i kwiatostanu konopi, pozwalając wybierać użytkownikowi, co jest atrakcyjniejsze.



**Weedporn** – ciekawe zdjęcia...



# Konopia jako środek zastępczy w przypadku uzależnień od alkoholu i opiatów

Autor: dr med. Franjo Grotenhermen  
Pracownik firmy Nova-Institut w Hürth koło Kolonii  
oraz przewodniczący stowarzyszenia  
Arbeitsgemeinschaft Cannabis als Medizin (ACM).

Istnieje kilka obszarów zastosowania dla produktów pozyskiwanych z konopi, w których wprawdzie są używane, jednak brakuje badań klinicznych co do ich skuteczności. Warto przy tym pamiętać, że pewna liczba wskazań do leczenia produktami otrzymywanymi z konopi istnieje dopiero od niedawna. Dotyczy to przede wszystkim zaburzeń psychicznych i neuropsychiatrycznych, jak np. zespół Tourette'a czy zespół stresu pourazowego. Przypomniała mi o tym niedawno historia pewnego 60-letniego mężczyzny, który od dwudziestego roku życia codziennie spożywa alkohol. Przed piętnastoma laty po raz pierwszy próbował uwolnić się od alkoholizmu, po części samemu, po części korzystając z oficjalnej pomocy dla osób z chorobą alkoholową,

REKLAMA

jak grupy AA, lekarze i psychoterapeuci. Wspierał się również szeregiem różnych leków. Wszystkie te starania nie zostały zwieńczone oczekiwanym sukcesem. W 2000 roku odniósł wreszcie wrażenie, że tradycyjna medycyna nie może mu już pomóc i że jedyne, na czym może polegać, to własna silna wola oraz zupełna abstynencja. Podał się więc stacjonarnemu odtruwaniu. Raczej przypadkowo zauważył przy tej okazji, że konopia pomaga mu w utrzymaniu abstynencji. Oto co napisał: „Niebawem zrozumiałem, że konopia oraz moja własna praca (raz w tygodniu biorę udział w spotkaniu grupy AA) sprawiają, że moje uzależnienie od alkoholu zupełnie znika.” Dysponujemy również kilkoma innymi badaniami klinicznymi, potwierdzającymi podobne doświadczenia. Również eksperymenty na zwierzętach potwierdzają tę tezę. W badaniu z roku 2003 przeprowadzonym na grupie osób uzależnionych od heroiny, które wzięły udział w programie z zastosowaniem leku Methadon, dodatkowe zastosowanie konopi nie było powodem zwiększonego odsetka nawrotów w trakcie i po terapii tzn. nie prowadziło do ponownego przyjmowania heroiny lub kokainy.

Zgodnie z badaniami kliniki psychiatrii Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku umiarkowana konsumpcja konopi usprawniła prowadzenie terapii z użyciem Naltrexonu u pacjentów cierpiących na uzależnienie od opiatów, np. heroiny. 63 pacjentów uzależnionych od heroiny, którzy zostali przyjęci na stacjonarne odtruwanie oraz terapię polegającą na doustnym przyjmowaniu Naltrexonu przy wsparciu sześciomiesięcznej terapii behawioralnej, zostali podzieleni na trzy grupy konsumpcji konopi na podstawie badań moczu przeprowadzanych w dwutygodniowych odstępach: abstynenci (0% pozytywnego odczynu konopi w próbce moczu), przerywana konsumpcja (1 do 79% pozytywnego odczynu konopi w próbce moczu), stała konsumpcja (80% i więcej pozytywnego odczynu konopi w próbce moczu). Naltrexon jest antagonistą receptorów opioidowych, stosowanym przede wszystkim w leczeniu uzależnienia od alkoholu i opiatów. Pacjenci wykazujący się konsumpcją przerywaną byli bardziej podatni na terapię Naltrexonem niż dwie pozostałe grupy.

W 1970 zostało opublikowane sprawozdanie kalifornijskiego psychiatry dr Toda Mikuriya, zmarłego kilka lat temu jednego z najbardziej zaangażowanych bojowników o medyczne zastosowanie konopi w USA. Sprawozdanie to dotyczyło 49-letniej alkoholiczki. Jej lekarz zauważył, że piła mniej alkoholu, kiedy paliła marihuane. Wreszcie zaproponował jej, aby zawsze wtedy paliła marihuane, gdy miała ochotę sięgnąć po alkohol. Razem starali się znaleźć odpowiednią dawkę, która z jednej strony umożliwiłaby pacjentce uwolnienie się od alkoholu, a z drugiej krok po kroku pomogła jej zacząć aktywnie angażować się w normalne życie społeczne, co koniec końców się udało. Po pięciu miesiącach terapii zastępczej z wykorzystaniem marihuany zwiększyła się świadomość pacjentki, dzięki czemu może ona teraz brać udział w sytuacjach społecznych, w których wcześniej sięgała po nadmiernie dużo alkoholu. Zamiast tego pali marihuane i zauważa, że nie traci przy tym kontroli nad sobą. W tym samym czasie poprawił się stan jej zdrowia i uważa, że stała się mniej drażliwa, może lepiej myśleć i łatwiej jest się jej skoncentrować.



Jak pokazało badanie przeprowadzone w 2009 w katedrze medycyny Uniwersytetu Yale w New Haven (USA), w którym uczestniczyło 28 osób codziennie przyjmujących marihuane, u tych z nich, którzy mieli na koncie wcześniejsze ekscesy alkoholowe lub byli uzależnieni, w okresie abstynencji od marihuany zwiększyła się ilość przyjmowanego alkoholu. Uczestnicy zostali poddani trzytygodniowej abstynencji od konopi i ci, którzy wcześniej przyznali się do problemu alkoholowego, zwiększyli swoją konsumpcję alkoholu przeciętnie o 52%. Autorzy stwierdzili, że badanie to jest empirycznym potwierdzeniem terapii zastępczej uzależnień w grupie osób przyjmujących codziennie marihuane.

VAPBONG®

Przenośny, szybki i efektywny waporizer!

Najlepszy Produkt – Cannatrade 2008  
Najlepszy Produkt – ExpoCannabis 2007  
Drugie Nagrody – HighLife Amsterdam 2007

DYSTRYBUCJA I SPRZEDAŻ DETALICZNA:  
Liste dostępna pod zakładką  
„Buy on-line” na stronie  
[www.vapbong.com](http://www.vapbong.com)



właściwości i  
zastosowanie  
w kosmetykach

# Olej konopny

Autor: Ciach

**C**annabis sativa pochodząca z Azji Środkowej była znaną i cenioną rośliną uprawną już od czasów prehistorycznych. Stosowana była powszechnie w leczeniu różnych dolegliwości a w średniowiecznych manuskryptach możemy odnaleźć jedne z pierwszych receptur, opisujących w jaki sposób wykorzystywać potencjał tej rośliny w leczeniu różnych schorzeń skóry.

W czasach współczesnych wykorzystanie konopi wyhamowane zostało przez biurokratyczny gąszcz i negatywne konotacje pamiętające paranoiczną propagandę H.J.Auslingera. Obecnie jednak przy panującym trendzie medycyny naturalnej wykorzystującej związki pochodzenia roślinnego dla konopi zapala się zielone światło. Coraz szerzej konopiami interesuje się przemysł farmaceutyczny i branża kosmetyczna. Obecnie na rynku możemy odnaleźć całą gamę produktów kosmetycznych, która wykorzystuje dobroczynne właściwości oleju konopnego. Jest niezastąpionym składnikiem w:

- kosmetykach dla skóry suchej i wrażliwej (mydła, szampony, odżywki do włosów, kremy)
- lekach łagodzących oparzenia, ułatwiających gojenie ran i leczących trądzik, łuszczycę, atopowe zapalenie skóry czy wypadanie włosów (balsamy, maści)
- produktach wykorzystywanych do aromaterapii czy masażu

Nasiona konopi siewnych zawierają od 25 do 35% oleju, który ma ciemno-zielone zabarwienie i korzenno-orzechowy zapach i smak. Charakteryzuje się wysoką płynnością, jest nietłusty oraz łatwo wchłaniany przez skórę. Pod względem właściwości i składu chemicznego olej konopny jest olejem unikalnym zawiera on bowiem około 75% niezbędnych nienasyconych kwasów tłuszczowych a głównymi składnikami są kwas linolowy omega 6 (50

-70%) oraz kwas linolenowy omega 3 (15 - 25 %) w optymalnej proporcji 3:1 co umieszcza olej konopny w czołówce olejów pochodzenia roślinnego. Poza wymienionymi wyżej NNKT w oleju konopnym wyróżnić możemy kwas oleinowy, palmitynowy, stearynowy, arachidowy oraz kwas  $\gamma$ -linolenowy. Niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe nie są syntetyzowane przez człowieka i muszą być dostarczane z zewnątrz a ich deficyt może spowodować wiele schorzeń. Spełniają one bardzo ważne funkcje, stanowiąc składnik wielu struktur i regulując wiele procesów w organizmie:

- budowa błon komórkowych
- usuwanie toksyn z komórek
- dostarczanie substancji odżywczych z powierzchni komórki
- wzmocnianie układu odpornościowego zapobiegając zakażeniom
- zmniejszanie stanów zapalnych, bólów i obrzęków mięśni i stawów
- zmniejszenie poziomu cholesterolu

NNKT są również podstawowym składnikiem produktów do pielęgnacji skóry utrzymując jej odpowiednią kondycję. Wchodzą one w skład sebum oraz ceramidów będących częścią cementu międzykomórkowego biorąc tym samym udział w procesach odpowiedzialnych za utrzymanie odpowiedniego nawilżenia skóry. Ich niedobór może powodować przysychanie łojowych, osłabienie naczyń włosowatych, zwiększyć utratę wody, wypadanie i przebarwienie włosów.

W oleju konopnym możemy wyróżnić także inne cenne związki takie jak canabidol,  $\beta$ -sitosterol, tokeferol, terpeny czy salicylan metylu. Obecność tych związków chociaż śladowa w porównaniu z zawartością kwasów tłuszczowych przynosi również niemałe korzyści podkreślając specyfikę oleju wyłaczanego z nasion konopnych:

- canabidol - właściwości przeciwbólowe, przeciwzapalne i przeciwbakteryjne, hamuje wzrost

bakterii gram-dodatnich Streptomyces griseus jak i Staphylococcus aureus

- $\beta$ -sitosterol charakteryzuje się właściwościami przeciwbakteryjnymi, przeciwgrzybicznymi i przeciwzapalnymi, kontroluje absorpcję cholesterolu w organizmie
- tokeferol - właściwości przeciwutleniające
- terpeny - ich obecność wpływa na charakterystyczny zapach oleju jak i na jego właściwości przeciwzapalne i przeciwutleniające
- salicylan metylu - związek, który zasługuje na szczególną uwagę jako składnik benefisowy, stosowany jako lek przeciwbólowy przeciwapalny i rozgrzewający

Ważnym zagadnieniem przy użyciu oleju konopnego w celach produkcji kosmetyków jest jego toksyczność i aspekty prawne z tym związane. Zgodnie z prawem konopie „przemysłowe” siewne muszą zawierać mniej niż 0,3% delta - 9- tetrahydrokannabinolu to jest 10 - 100 razy mniej niż ilość THC w cannabis indica. Produkt kosmetyczny musi zawierać mniej niż 10 części na milion (ppm) THC. Ze względu na bardzo niskie dawki THC w produktach do pielęgnacji ciała jak i fakt iż transfer lipofilowego THC przez skórę do krwi jest powolny i nieskuteczny (w porównaniu do innych ksenobiotyków) nie stwierdzono żadnego zagrożenia dla zdrowia i nie odnotowano przypadków toksyczności po użyciu kosmetyków zawierających olej konopny.

Trzeba jednak nadmienić iż kannabinoidy charakteryzują się właściwościami antybakteryjnymi, antyseptycznymi czy grzybobójczymi co nadaje konopiom dużą odporność. Dlatego też konopie nie wymagają przy uprawie używania pestycydów, herbicydów czy szczególnych zabiegów takich jak nawożenie. Daje to wyrobom z konopi duży potencjał marketingowy, szczególnie przy sprzedaży kosmetyków opartych na bazie wyciągów roślinnych.

Dobrym przykładem jest wykorzystanie tej zależności przy produkcji repelentów, które wykorzystując naturalne właściwości owadobójcze ekstraktów z konopi idealnie dopasowują się w formę produktu ekologicznego.

Trend wykorzystania surowców roślinnych przy produkcji kosmetyków czy leków dynamicznie rozwija się dając możliwości wykorzystania ich w pełnym wymiarze. Cannabis sativa po długiej nieobecności powraca na strony farmakopei niektórych krajów dając nowe perspektywy na jeszcze bliższe poznanie jej właściwości.

## BIBLIOGRAFIA:

- Alakbarov F.U., 2001, Medicinal Properties of Cannabis According to Medieval Manuscripts of Azerbaijan in: Journal of Cannabis Therapeutics, Vol. 1(2)
- Athar M, Nasir S.M., 2005, Taxonomic perspective of plant species yielding vegetable oils used in cosmetics and skin care products in African Journal of Biotechnology Vol. 4 (1), pp. 36-44
- Geiwitz J., 2001, THC in Hemp Foods and Cosmetics: The Appropriate Risk Assessment
- Kabelik J., 1955, Hemp as a medication in: Acta Universitatis Palackianae Olomucensis, tom.VI.
- Leizer C., Ribnicky D., Poulev A., Dushenkov S., Raskin I., 2000 in: Journal of Nutraceuticals, Functional & Medical Foods Vol. 2(4)
- McPartland, J. M. 1997, Cannabis as repellent and pesticide. Journal of the International Hemp Association 4(2): 87-92
- Pate D.W., 1994, Chemical ecology of Cannabis in: Journal of the International Hemp Association
- Pless P., Leson G., 2001, Assessing the impact of the uptake from hemp oil cosmetics on workplace drug testing, Leson Environmental Consulting



# HEMP.PL

GrowShop & HeadShop

SKLEP INTERNETOWY  
ZAWSZE BLISKO CIEBIE!  
KILKADZIESIĄT PUNKTÓW  
ODBIORU W POLSCE!

Zestawy uprawowe, Akcesoria Grow, Doniczki + Tace, Dwutlenek węgla CO2, Folie, GrowBox / boxy uprawowe, Hydro Akcesoria, Zbiorniki, Hydro Systemy, Nasiona, Nawadnianie, Nawilżacze, Jonizatory, Nawozy ATAMI, Nawozy BAT GUANO, Nawozy BIOBIZZ, Nawozy BIOCanna, Nawozy CANNA, Nawozy General Organics, Nawozy GHE, Nawozy GrowthTechnology, Nawozy HESI, Nawozy HY-PRO, Plagron, Neutralizacja zapachu, Ochrona roślin, Osmoza Odwrócona, Oświetlenie HPS, MH, EN, LED, Podłoża, Pomiar, Procesy końcowe, Programatory, Sterowniki, Regulatory pH, Systemy Wertykalne, Ukorzenianie, Wentylacja, ... itd...

Sklep internetowy: [www.HEMP.pl](http://www.HEMP.pl)

tel: +48 12 413-23-36 , +48 503-012-027 (pon-pt. 7,30 do 15,30)

fax: +48 12 413-23-36

Sprawy zamówień: [hemp@hemp.pl](mailto:hemp@hemp.pl)

Dobór Sprzętu: [growshop@o2.pl](mailto:growshop@o2.pl)

+48 502-081-676 - TEL. CZYNNY pon.-pt. 7,30 do 20,00

Pomoc w doborze sprzętu i nawozów.



Makuszyńskiego 22a  
31-752 Kraków  
Polska / Poland

PEŁNY PROFESJONALIZM OD 1999r !  
Sprzedaż Detaliczna i Hurtowa, Zaopatrzenie Sklepów.





# Wilma Plugs Unit

## STWÓRZ WŁASNĄ SZKLARNIĘ JEDNYM RUCHEM RĘKI!

Pokrywe ułoż spodem do góry na pojemniku. W ten sposób powstanie miniszklarnia, która zapewnia korzystny klimat sprzyjający doskonałemu wschodzeniu nasion. Charakterystyka tacy Wilma plugs unit.

- Wkłady wysiewowe bardzo szybko pęcznią i są gotowe do natychmiastowego użycia.
- Niespodziewanie szybkie ukorzenie i wzrost.
- Wkłady z łatwością chłoną wodę.

### INSTRUKCJA OBSŁUGI

1. Podlej wkłady w celu ich napęcznienia używając 30 ml wody na każdy wkład (razem 150 ml).
2. Do wkładów włóż po jednym nasionku.
3. Zamknij pokrywę spodem do góry na pojemniku.
4. Jak tylko rośliny wejdą, otwórz napowietrznik.

### W CZASIE UPRAW Y

- W trakcie wschodzenia nasion należy zapewnić wkładom odpowiednią ilość wilgoci.
- Woda nie powinna przekraczać poziomu 5 mm.
- Gdy rośliny będą wystarczająco duże można je przesadzić do donicy/pojemnika/ogrodu.

Wilma Plugs Unit to naturalny i przyjazny dla środowiska produkt, specjalnie wytwarzany ze skorup orzechów kokosowych. Ten naturalny surowiec może się szybko odnawiać i dlatego nie przyczynia się do emisji CO<sub>2</sub>.



# Nasienie słońca

Autor: BBR

Dżungle skrywają w sobie setki gatunków roślin, które dzięki swoim właściwościom stymulują umysł, powodując wrażenie przeniesienia się do innej rzeczywistości. Znaczna część z nich wykorzystywana jest przez prymitywne ludy do nawiązywania kontaktu z bóstwami. W czelusiach Amazonii żyje niewielkie plemię Indian Tucano stosujące w trakcie mistycznych obrzędów tajemniczy specyfik nazywany nasieniem słońca.

Indiańska legenda głosi, że owiana tajemnicą roślina trafiła do ludzi prosto z rąk Bogów. Według ich wierzeń Bóg słońca praktykował kazirodcze stosunki ze swoją córką. W trakcie jednego z aktów seksualnych bogini zaczęła intensywnie drapać fallusa swego ojca, uzyskując tym sposobem substancję, którą następnie podarowała Tucano. Tym sposobem jego święte nasienie trafiło na Ziemię.

### Przemierzając Amazonię

Roślina wykorzystywana do celów rytualnych znana była wyłącznie tubylcom aż do połowy XIX wieku. W tym czasie angielski botanik Richard Spruce badał amazońską florę. Podczas jednej z wypraw w latach 1851 – 1854 odkrył kilka gatunków drzew z rodziny viroli. Początkowo nie przyniosło to fascynujących z punktu widzenia nauki efektów. Przełom nastąpił w 1954 roku, gdy amerykański etnobotanik Richard Evans Schultes będąc w Kolumbii odkrył, że część z tych roślin zawiera silne substancje psychoaktywne. Amerykanin zajmował się halucynogenną roślinnością już od jakiegoś czasu. Był współautorem głośnej książki „The Plants of the Gods: Their Sacred, Healing, and Hallucinogenic Powers” (Rośliny bogów: ich święte, lecznicze i halucynogenne moce), którą napisał wraz z Albertem Hoffmannem – twórcą LSD. Schultes znany był z eksperymentów, bowiem badane substancje testował na sobie. Zjąc pośród plemion brał udział w rytualnych obrzędach. Próbował takich specyfików jak peyotl czy ayahuasca. Osobiste doświadczenia związane z virolami opisał w książce: „Virola as an Orally Administered Hallucinogen” (Virola jako doustnie stosowany halucynogen). Warto wspomnieć, że pierwsze doniesienia o psychoaktywnej mocy tych roślin pojawiły się już w 1938, kiedy brazylijski botanik Ducke opublikował informacje na ten temat. Jednak sądził on, iż substancje psychoaktywne znajdują się w liściach a nie jak w rzeczywistości – w korze.

### Drzewo Epena

W trakcie badań odkryto około 60 odmian viroli, które rosną w amazońskiej dżungli jednak tylko 12 z nich miało właściwości halucynogenne. Są to drzewa z licznej rodziny muszkatolowcowatych. Z jednego z nich otrzymuje się gałkę muszkatolową powszechnie stosowaną w kuchni, która po odpowiednim spreparowaniu również ma działanie halucynogenne. Na ogół rośliny te sięgają od 7 do 23 metrów wysokości. Mają gładką, cętkowaną korę, podłużne zielone liście oraz niewielkich rozmiarów brązowe lub złote kwiatostany. Najwięcej psychoaktywnych substancji ma odmiana zwana Virola Theidora. Inne nazwy to Epena lub drzewo Cumala. Największe stężenie alkaloidów występuje w kwiście czerwonej żywy. Zawiera ona do 8% tryptaminy – głównie silnie aktywnej dwumetylotryptaminy (DMT) szeroko opisaną w 22 numerze Spliff'a. Substancja zażywana w tej postaci działa niemal natychmiastowo. Początkowo powoduje nadpobudliwość ruchową, drętwienie kończyn i mięśni twarzy, a także problemy z koordynacją. Następnie wprawia w stany przypominające opętanie, podczas którego zażywający doznaje silnych omamów wzrokowych oraz słuchowych. Nierzadko też wywołuje uczucie lewitacji. Ciekawym skutkiem ubocznym jest makropsja, czyli wrażenie, że obiekty znajdujące się w polu widzenia są znacznie większe niż w rzeczywistości.

### Mistyczna ceremonia

Żywica znana jest nie tylko wśród plemienia Tucano. Stosują ją również inne szczepy Indian zamieszkujące tereny Ameryki Południowej. W zależności od ludu Epena przygotowywana jest w inny sposób i służy do nieco innych celów. Dzięki swoim właściwościom wykorzystywana jest głównie przez szamanów, umożliwiając im komunikację z istotami wyższymi. Stosowana jest również w celach leczniczych. W niektórych kręgach upowszechniła się do tego stopnia, że może być zażywana rekreacyjnie przez każdego, męskiego członka plemienia, który skończył 13 lat.

Sposoby przyjmowania żywicy są bardzo zróżnicowane. Można ją brać doustnie, palić a nawet dzięki procesowi fermentacji wytwarzać z niej alkohol. Najczęściej jednak ma ona formę halucynogennej tabaki. Znachorzy odcinają kawałki kory, tłuką ją w moździerzach, po czym gotują w specjalnych naczyniach. Po zakończeniu procesu pozostaje ciemny osad, który następnie przypieka się na ogniu i kruszy do postaci drobnego proszku. Zażywa się ją za pomocą specjalnej lułki wykonanej z trzciny, wciągając specyfik nosem. Niektóre szczepy urozmaicają skład tabaki dodając do niej ziola Justicia oraz popiół wytwarzany z roślin Ama oraz Elizabetha princeps.



Virola Theidora

Część szczepów korzysta z bardziej prymitywnych metod i przygotowuje tabakę jeszcze w dżungli. W tym celu drzewa viroli są ścinane. Następnie rozpala się w ich pobliżu ognia. Zwiększona temperatura powoduje, że z kory zaczyna wytapiać się żywica, która po czasie przyjmuje konsystencję pasty, po czym jest miążdżona, przesiewana i proszkowana. Rytuał w trakcie którego zażywana jest tabaka odbywa się raz do roku. Jego celem jest oddanie hołdu zmarłym, którzy odeszli w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Plemiona z tamtych rejonów znane są z endokanibalizmu.

Pierwszym etapem obrzędu jest przygotowanie zwłok. Zwęglane są całe ciała lub same kości, które po sproszkowaniu dodaje się do sfermentowanego napoju z bananów i wypija. Ceremonię rozpoczyna prowadzący – z reguły szaman. Na jego znak mężczyźni uformowani w grupy zaczynają wciąganie tabaki przez długie trzciniowe lułki. Wchodzący w trans, zaczynają krzyknąć i tańczyć. Następnie w rytm muzyki zaczynają parami okładać się pięściami lub kamieniami. Rytuał bywa bardzo krwawy, jednak dzięki tabace uczestnicy nie czują bólu. W końcowym etapie, gdy występują najmocniejsze halucynacje wszyscy zaczynają naśladować zwierzęta.

Ciekawą kwestią, którą warto na zakończenie poruszyć jest to, że amazońskie plemiona używają viroli także jako broni. Groty ręcznie wykonywanych strzał moczone są w żywicy, a następnie ogrzewane, dzięki czemu substancja zyskuje formę trwałej powłoki. Trafienie tak przygotowaną strzałą powoduje długą i bolesną śmierć. Niewyjaśnione pozostaje to, że żywica wykorzystywana jako trucizna jest dokładniej tą samą substancją, którą zażywają plemiona. Jest to jednak tylko kolejna tajemnica, którą skrywają amazońskie dżungle.

### Źródła:

1. Christina Pratt, An Encyclopedia of Shamanism Volume 2, The Rosen Publishing Group.
2. <http://www.entheology.org>
3. <http://www.biopark.org>
4. <http://www.aztekium.pl>

# ATA Rootfast

ATA Root Fast jest w 100% roślinnym stymulatorem ukorzenia, który zapewnia prawidłowy rozwój korzeni i zwiększa odporność roślin. Można stosować go do każdego rodzaju ziemi.

### ZASTOSOWANIE

W 1. i 2. tygodniu podawać roślinom codziennie przy każdym podlewaniu.

### DOZOWANIE (1:1000)

1 ml na litr wody

### OSTRZEŻENIE

Stosować w temperaturze pokojowej. Przed podaniem odpowiednio wstrząsnąć. Przechowywać w miejscu niedostępnym dla dzieci. Preparat nie nadaje się do spożycia.

### UZYSKANO Z

Listownica palczasta (Laminaria digitata) i fosforan amonu.



TAK, ZAMIESZCZAMY MATERIAŁY INSTRUKTAŻOWE DOTYCZĄCE UPRAWY ROŚLIN KONOPI. PRZESTRZEGAMY ZARAZEM, ZE WZGLĘDU NA BHP NIE NALEŻY ROBIĆ TEGO W POLSCE. JEŻELI CIERPISZ NA NOWOTWÓR, ANOREKSJĘ, JASKRĘ, AIDS, STWARDNIENIE ROZSIANE LUB KTÓRĄS Z INNYCH CHOROBY LECZONYCH PRZY POMOCY CANNABIS, DLA RATOWANIA SWOJEGO ZDROWIA I ŻYCIA POSTARAJ SIĘ O WŁASNE KWIATY, ALE WCZEŚNIEJ OPUŚĆ TERYTORIUM RP. JEŻELI STOSUJESZ SUZ KONOPI LUB HASZYSZ JAKO UŻYWKĘ, RÓB TO ODPOWIEDZIALNIE - NIE KUPUJ JEJ OD HANDLARZY, PONIEWAŻ CZĘSTO ZAWIERA NIEZDROWY DOMIESZKI (JAK CHOĆBY DROBNO MIELONE SZKŁO DLA ZWIĘKSZENIA WAGI), A PIENIĄDZE MOGĄ WSPIERAĆ NIEUCZCIWY BIZNES. NA SZCZĘŚCIE W WIELU KRAJACH (NL, BE, ES, PT, AT, CH, UKR, CZ) MOŻNA BEZPIECZNIE UPRAWIAĆ SWOJE ROŚLINY NA WŁASNE POTRZEBY. PRZED ROZPOCZĘCIEM SPRAWDŹ DOKŁADNIE OBOWIĄZUJĄCE LOKALNIE, AKTUALNE PRZEPISY.

Spliff

REKLAMA

**SENSIMILLA.PL**  
**NAJLEPSZE NASIONA F1**  
**ŻEŃSKIE I REGULARNE**

**NAJWIĘKSZY WYBÓR PONAD 300 ODMIAN**  
SKLEP@SENSIMILLA.PL  
TEL. +48 886 503 803

# SPILIFOM RAI skrzypdzisz!



# ABC - Adjust-a-Wings

Autor: HC4L/Kimo

Zasadniczo jestem zdania, że szczególnie producenci produktów z wyższej półki zobowiązani są również do odpowiedniego szczegółowego opisanie wyjątkowych cech swojego towaru. Niestety nie zawsze ma to miejsce, jeśli chodzi o zagadnienia związane z growingiem. Tutaj standardy jakości w odniesieniu do konsumenta, tak oczywiste w innych dziedzinach, dopiero powoli zyskują popularność. Główną przyczyną jest fakt, iż w przypadku wyposażenia growerskiego mamy do czynienia praktycznie wyłącznie z tzw. produktami przemysłowymi, czyli takimi, które montowane są przez producenta lub inne firmy, i dostarczane są do klienta w formie gotowej. Jednak również sposoby rozbudowy takich produktów pod kątem uprawy często wyjaśniane są za pomocą instrukcji obsługi, której nie warto brać do ręki. Jeśli w ogóle już taka się pojawia. Drobną wskazówką na świetłowce, zwracającą uwagę na konieczność regularnego odkurzania, przysporzyłaby niektórym niedoświadczonym growerom kilku lumenów więcej i pozwoliłaby na wydłużenie żywotności żarówki. Szczególnie dobitnym przykładem obrazującym niepełne wykorzystanie potencjału wysmienitego produktu z braku wystarczającej informacji jest Adjust-a-Wings. Reflektor ten, wymyślony w Australii,

powstał z myślą o ogrodnikach-hobbystach, którym doskwierają zupełnie inne problemy związane z temperaturą, niż w Europie środkowej. Jednakże ten wysmienity reflektor ma jeszcze kilka innych zalet, o których społeczność growerów na starym kontynencie wie stosunkowo niewiele. Adjust-a-Wings nie tylko zapobiega powstawaniu lub przesuwaniu już powstałego hotspot, którego tak się obawiamy, a równocześnie, dzięki swojej formie, utrudnia gromadzenie się gorącego powietrza pod reflektorem. W zależności od ustawienia skrzydła i wysokości oprawy oraz ustawienia tarczy (spreadera) można również zmienić kąt padania światła. Dzięki wielu możliwościom ustawienia można zmienić sposób oświetlenia powierzchni, co w przypadku małych pomieszczeń optymalizuje wydajność oświetlenia, a w przypadku większych pomieszczeń umożliwia wręcz zredukowanie liczby lamp i tym samym zużycie prądu. Zebyście w pełni mogli skorzystać ze wszystkich atutów tego wysmienitego, choć nie najtańszego reflektora, poszukaliśmy trochę informacji i przy wsparciu naszych dwóch redaktorów HC4L oraz Kimo stworzyliśmy instrukcję obsługi, której do dziś na próżno szukać w pudełku z produktem.



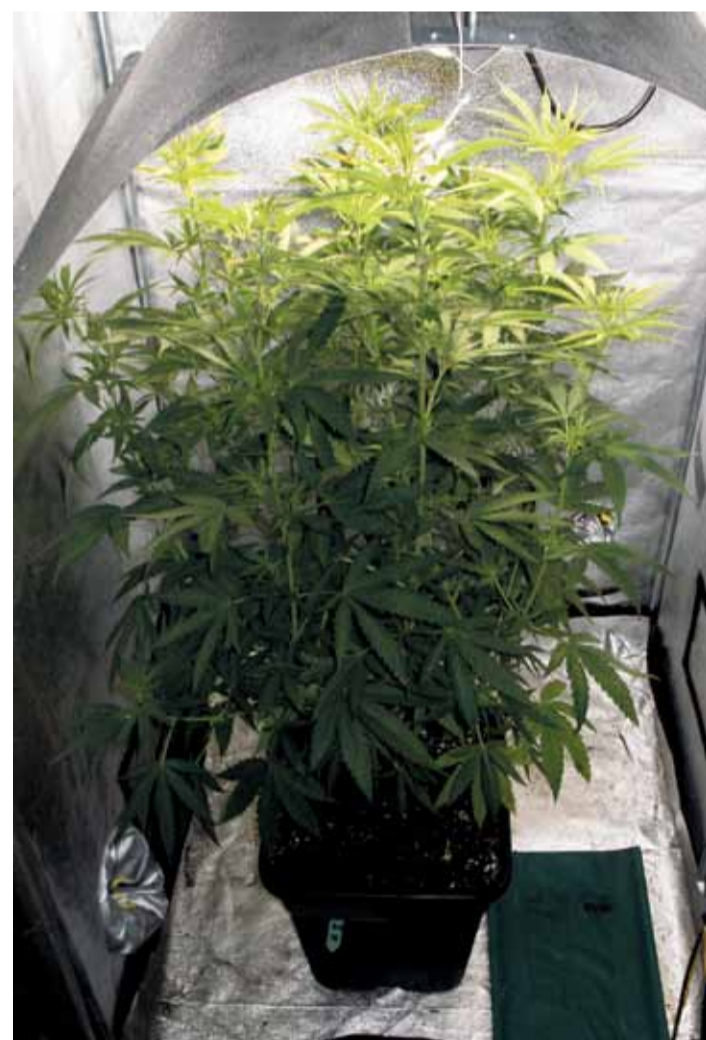
W fazie wzrostu reflektor wisi wysoko, bez spreadera – zdjęcie: Jochen

## How to use: Adjust-a-Wings

**N**a początku fazy wegetatywnej reflektor należy zawiesić nad roślinami względnie wysoko i bez spreadera (patrz: tabela). Rozpiętość skrzydeł należy ustawić w pozycji „wąsko”. Umożliwi to symulację warunków wiosennych. Przed wstąpieniem w fazę rozkwitu, gdy tylko rośliny zaczną gwałtownie rosnać i tworzyć pączki, należy ustawić rozpiętość reflektora w szerszej pozycji oraz zamontować spreader. Odstęp między świetłówką a roślinami należy stopniowo zmniejszać. Ciepłsze, bardziej intensywne światło symuluje, tak jak w przyrodzie, letnie warunki. Gdy rośliny przestaną rosnać, za to kwiaty zaczną przybierać na objętości, reflektor należy znów krok po kroku wieszać coraz wyżej. Również rozpiętość z powrotem wraca do pozycji „wąsko”, spreader pozostaje jednak aż do zakończenia cyklu. W ten sposób symulowane są warunki jesienne, co wzmacnia produkcję hormonów i tworzenie grubych, wartościowych kwiatów.

## Uwaga!

W przypadku nieużywania spreadera należy zachować ostrożność jeśli chodzi o podane powyżej dane dotyczące odległości. Dane naszych australijskich kolegów dotyczą odległości minimalnej. W przypadku zastosowania Adjust-a-Wings bez spreadera należy na początku dodać do po-



Roślina matka bez spreadera – zdjęcie: HC4L

TYDZIEŃ	ODSTĘP reflektor-roślina	Ustawienia wysokości oprawy	Rozpiętość reflektora	Spreader
faza wegetatywna	>100cm	nisko*	4. dziurka (wąsko)	bez
1	100	nisko*	4. dziurka (wąsko)	bez
2	60	średnio*	3. dziurka (średnio)	bez
3	40	średnio*	2. dziurka (średnio-nisko)	Z
4	35	wysoko*	1. dziurka (szeroko)	Z
5	25	wysoko*	1. dziurka (szeroko)	Z
6	25	wysoko*	1. dziurka (szeroko)	Z
7	25	wysoko*	1. dziurka (szeroko)	Z
8+9	35	nisko*	2. dziurka (średnio-nisko)	Z

danych danych bufor bezpieczeństwa wynoszący między 5 a 10 cm. Jeśli nie pojawiają się żadne objawy przypalenia, można zmniejszyć odległość w sposób opisany powyżej. Zastosowanie spreadera jest jednak niezbędne, jeśli chcemy w pełni wykorzystać potencjał reflektora. Spreader należy zamontować 2-5 mm pod świetłówką i wygiąć tak, żeby był ustawiony dokładnie równoległe do świetłówki. Pozycja oprawy odpowiada za prawidłową regulację niuansów i służy optymalnemu oświetleniu i dopasowaniu do upraw o różnych proporcjach.

Prostą, obowiązującą tu regułą jest: wiązka światła na brzegach pomieszczenia powinna być tak samo wysoko jak dolna krawędź reflektora, dlatego wraz z każdą zmianą rozpiętości lub odległości od roślin również tutaj należy zwracać uwagę na odpowiednie dopasowanie.

## I wreszcie:

Jeśli używamy Adjust-a-Wings w pomieszczeniu z rośliną-matką lub w fazie wegetatywnej, nigdy nie stosujemy spreadera.

## Wniosek

Brak hotspotu umożliwia niewielki odstęp. To znów jest właściwą przyczyną, dlaczego Wings działa tak dobrze,

ponieważ im więcej światła otrzymują rośliny, tym więcej substancji odżywczych mogą przerebobić. Można wręcz zobaczyć, że zapotrzebowanie na substancje odżywcze oraz odległość roślin od lampy są ze sobą ściśle związane, bowiem w okresach najmniejszej odległości silnie zwiększa się zapotrzebowanie na substancje odżywcze. Gdy tylko odległość zostanie zwiększona, zapotrzebowanie spada.

Praca z Adjust-a-Wings jest też kwestią doświadczenia, jak wszystkim w obrębie indooru. Ambitny grower z biegiem czasu nabierze wyczucia, w jakie dni zmiana pozycji skrzydeł i całego reflektora ma sens i w ten sposób sukcesywnie nauczy się korzystać ze wszystkich dobrodziejstw tego narzędzia, wymyślonego przez prawdziwych mistrzów w swoim fachu.

Redakcja dziękuje Kaya Foundation, której ambitni pracownicy poświęcili wiele czasu, aby umożliwić nam zebranie wszystkich informacji technicznych.

## How to adjust

Tabela opisuje ustawienia dla Adjust-a-Wings, świetłówka 600W przy powierzchni 1,75x1,35m, lub świetłówka 400W przy powierzchni 1,00x1,25m.

**GROWSHOP**  
SKLEP STACJONARNY:  
**UL. KĘPA 10A**  
41-219 SOSNOWIEC  
CZYNNE: PON - PT W GODZ. 10 - 17  
**JAMAICA**  
www.growshopjamaica.pl  
e-mail: info@growshopjamaica.pl  
tel.: +48 794 710 170

**BASIL BUSH LTD.**

Volcano VAPORIZATION SYSTEM  
SENSI SEEDS  
seedsman  
DINAFEM  
Green House Seed Co.  
CANNABIGEN Premium Quality Seeds  
KC Brains Holland  
The Great Dutch Lowryden AUTOMATIC  
Mandala Seeds  
NIRVANA  
Homegrown Fantaseeds  
White Label Seed Company  
DUTCH PASSION SEED COMPANY  
ace SEEDS  
HIGH QUALITY SEEDS  
World of Seeds

Nasiona, lufki i akcesoria do palenia  
TYLKO SPRZEDAŻ HURTOWA

Unit 6 Riverside Business Park, Lyon Rd, London, SW19 2RL, UK  
web: www.basilbush.co.uk email: info@basilbush.co.uk tel: +44 20 8545 0978 fax: +44 20 8544 1305  
**WHOLESALE ENQUIRIES ONLY**

# Kawałek pola, dwie sztuki nozyc do gałęzi i 50 nasion

Autor: Sammy Soil

Kwiecień 2007

Jak dotąd najcieplejszy, odkąd zaczęto rejestrować pogodę. Po dobrych zbiorach w roku poprzednim i wystarczającej ilości nasion z tamtych kwiatów (tak, jeden z kolegów nie zauważył jednego męskiego), postanowiliśmy zeksperymentować z nasionami z poprzedniego sezonu. Były to Cyber Crystals od holenderskiego reproduktora KC Brains oraz Bubble Gum od Serious Seeds, które zebrałem z kwiatów w zeszłym roku, za każdym razem mamy zatem do czynienia z drugą generacją (F2). Każde jedno nasionko sprawdziliśmy, naciskając go delikatnie – jeśli okazało się być zbyt miękkie, rozpadało się, jeśli nie, wędrowało do doniczki. W większości przypadków faktycznie można było zobaczyć, które nasiona na coś się nadadzą, a które nie. Jasne i częściowo jeszcze zielone nasiona były w większości przypadków z góry skazane na śmierć. Koniec końców pozostaliśmy z własnymi 50 marmurkowymi i bardzo twardymi nasionami, które postanowiliśmy dalej wykorzystać. Jako że mieliśmy do dyspozycji aż tyle nasion, zrezygnowaliśmy z kiełkowania i wsadziliśmy na początek 30 do doniczek torfowych wypełnionych ziemią, pozostawiając je następnie własnemu losowi.

Po kilku dniach na powierzchni ziemi pokazały się pierwsze kiełki. Niektóre rosły z silnymi łodygami i dużymi liśćmi zarodkowymi. Ok. dwa tygodnie później mieliśmy 15 wyrosniętych zarodków, które były już gotowe do przeprowadzki do innych, większych naczyń. Zasadziliśmy kiełki do doniczek o pojemności 500ml i znów pozostawiliśmy je samym sobie. W międzyczasie znaleźliśmy odpowiednie miejsce dla naszych dziewczynek i przygotowaliśmy miejsce na nadchodzący sezon. Uzbrojeni w nożyce do gałęzi oraz łopaty postanowiliśmy okiełznać dziką roślinność, aby zaprowadzić trochę porządku w tej gęstwinie. Oczywiście postępowaliśmy bardzo starannie i zadbałmy o dobry kamuflaż. Ten kawałek ziemi był faktycznie perfekcyjnym miejscem na guerrilla growing. Od jednej strony tylko woda i gruby pas siłowni, z drugiej – gęstwiną rodem z dzungli i pole jak okiem sięgnąć. Nasza tajna ścieżka była zupełnie zarośnięta wszelkiego rodzaju chwastami.

W połowie maja, gdy wreszcie skończyły się przymrozki, zdecydowaliśmy się umieścić w ich miejscu docelowo pozostałe 12 roślin, które zostały nam z 15. Do tego doszło jeszcze 20 nasion, których wcześniej nie wysialiśmy. Chcieliśmy zrobić z nimi eksperyment. Po przywiezieniu pewnego dnia łódka na miejsce kilku dodatkowych worków ziemi, wykopaliliśmy 10 małych otworów i do każdego z nich wsadziliśmy po dwa nasiona, a następnie czekaliśmy, co się stanie. Niestety tą metodą wykiełkowało jedynie trzy z dwudziestu nasion, ale ponieważ i tak mieliśmy ich nadmiar, nie zmartwiliśmy się zbyt tą stratą.

Za substancję odżywczą miał służyć nam nawóz o długotrwałym działaniu, którego dodaliśmy do ziemi przy okazji przekopywania. Bardzo zbalansowany, ze zwiększoną zawartością azotu, o czym można było się przekonać patrząc na obfity wzrost kilka tygodni później. Na początku czerwca rośliny osiągnęły metr wysokości i utworzyły wiele rozgałęzień. Niektóre rośliny miały jednak kilka trudności, ponieważ przez pewien okres silnie padało przez co podniósł się poziom wody w pobliskim jeziorze i rośliny przez jakiś czas stały cały czas w wodzie. Staraliśmy się wybierać zalegającą wodę, jednak mimo to rośliny straciły kilka tygodni wzrostu i nie były już tak wspaniałe jak te, które rosły w miejscu położonym dalej od wody. Jednak prawdziwy guerrilla grower nie może zrażać się niepowodzeniami, postanowiliśmy zatem dalej pozowolić rosnąć naszym roślinom i cieszyliśmy się ich widokiem. Czas mijał, a w połowie lipca jakos poradziliśmy sobie z nadmiarem wody. Pogoda była upalna i rośliny stojące już na suchej ziemi osiągnęły w tym czasie dobre dwa metry wysokości. Ukazały się pierwsze zalążki kwiatów, rośliny pokazały swoją pięć. Rośliny, które bardzo zmokły, pokazały pierwsze włókna

wzgl. jajeczka na odgałęzieniach. Po bliższych oględzinach trzy rośliny okazały się być męskie, na początku sierpnia dołączyła do nich jeszcze jedna, co trochę mnie zdenerwowało, ponieważ była ona jednym z największych okazów. Oprócz nawozów o



długotrwałym działaniu stosowaliśmy również nawóz Hesi Bloom Complex oraz Phosphor Plus, których co tydzień dodawaliśmy do wody do podlewania. W drugim tygodniu sierpnia czekała na nas wielka niespodzianka: cztery rośliny okazały się być mocno fioletowe, tak bardzo, że zdawały się być niemalże

„Rosły wymienicie i nawet te trzy rośliny, które wykiełkowały na miejscu, tworzyły wyraźne kwiaty, choć były one mniejsze, niż u innych. Wyprawa do kryjówki była za każdym razem wielkim wydarzeniem”

czarne. Ich zapach podobny był to silnie cytrynowego środka czyszczącego. Nasza radość była ogromna, ponieważ nigdy w życiu nie widzieliśmy jeszcze żywej rośliny z gatunku purpurowych. Dało się również wyraźnie odgadnąć cechy dziedziczne niektórych roślin. Niektóre z nich rosły jak gęste krzaki, małe i ściśnięte, z krótkimi internodami, czego przyczyną były prawdopodobnie ich geny indica. Kwiaty były już naprawdę duże, z czym nigdy wcześniej nie spotkał się o tej porze. Również tu dało się zauważyć cytrynową nutę, która jednak nie była aż tak silna. Natomiast rośliny purpurowe miały bardzo duże odstępy między poszczególnymi gałęziami, były ogromne (ok. 2,5m) i wyglądały jak prosto z leksykonu. Często zostawaliśmy dłużej i rozkoszowaliśmy się tym jedynym w swoim rodzaju widokiem w tym miejscu, które było dla nas wprost idealne. W ciepłe dni dziewczynki wydzielały swój przyjemny zapach, tak że czuliśmy się troszkę jak w baśniach 1000 i jednej nocy.

Zwyciężyło jednak poczucie obowiązku, zdecydowaliśmy zatem, że raz w tygodniu trzeba przyjrzeć się naszym damom trochę bliżej. Rosły wymienicie i nawet te trzy rośliny, które wykiełkowały na miejscu, tworzyły wyraźne kwiaty, choć były one mniejsze, niż u innych. Wyprawa do kryjówki była za każdym razem wielkim wydarzeniem. Wykształcanie się kwiatów trwało w najlepsze. Pozostało nam jeszcze 12 dziewczynek z początkowo 50 nasion, które jednak spisywały się na medal. Moze z wyjątkiem Bubble Gum, która powoli zaczynała nabierać cech obojnych. Tak więc co tydzień odcinaliśmy męskie kwiaty od żeńskich i czekaliśmy, co stanie się dalej. O innych roślinach wiedzieliśmy jedynie, że jest to odmiana Cyber Crystal, rozprzestrzeniły się jednak trzy fenotypy: jeden bardzo charakterystyczny dla odmiany sativa, purpurowy, podobny do wersji indica, a w tym wszystkim jeszcze jeden, nieokreślony. Nie rósł zbyt wysoko, miał jednak dość duże internody. Cechy te miały jednak tylko dwie rośliny z dwunastu, które przy

tym wydzielały zapach raczej zbliżony do haszyszu. Dobra pogoda utrzymała się, mimo jednego czy dwóch wyjątków we wrześniu. Aż do tego momentu nie zauważyliśmy żadnej pleśni i cieszyliśmy się na zbiory, które miały nastąpić za ok. dwa tygodnie, jeśli wierzyć naszym rachunkom. Dlatego jeszcze raz dosypaliśmy podwójną ilość nawozu. Wszystkie rośliny pokazały swoją wdzięczność tworząc obfite włoski, nawet Bubble Gum, która ciągle tworzyła pojedyncze kwiaty męskie, które usuwaliśmy tydzień w tydzień. Był to jedynie delikatny obój, nie zaprzętałyśmy sobie głowy myślami o ewentualnym dalszym zapyleniu. W końcu kwiaty w zeszłym roku też były zapyłone, a mimo to przyniosły dobre plony.

Wrzesień

zbliżał się powoli do końca a my podawaliśmy naszym roślinom teraz już tylko czystą wodę z jeziora. Pogoda w dalszym ciągu była po naszej stronie i malenstwa wyglądały na bardzo szczęśliwe. Gdy na początku października pogoda zaczęła się pogarszać, zdecydowaliśmy się dobrać się roślinom nozycami do skóry. Odcinaliśmy gałąź po gałęzi od miejscami naprawdę grubych pni i pakowaliśmy je do niebieskich worków na śmieci, oddzieliwszy najpierw większe liście. Dalszą pracę zostawiliśmy sobie na później, gdy będziemy już w przytulnym, ciepłym pomieszczeniu. Po ryzykownym transporcie zbiorów, których zapach mimo zapakowania w kilka warstw nieprzeźroczystego worka niósł się z wiatrem na kilka kilometrów, zdecydowaliśmy się najpierw na rozwiezienie każdej pojedynczej gałązki do wyschnięcia w dobrze wietrzonym miejscu. Dziękuję tu jeszcze raz dziadkowi mojego partnera, który oddał nam do dyspozycji stosowne pomieszczenie. Po dziesięciu

dniach wstępnego suszenia zabrałiśmy się za kwiaty. Były już wystarczająco suche, żeby przetestować ich smak i zapalić sobie jednego. Spróbowaliśmy najpierw purpurowy wariant Cyber Crystal. Smakował tak, jak pachniał, jak bardzo silny cytrynowy środek czyszczący, który kilkakrotnie przyprawił nas o kaszel. Działanie było luźne, a optyka wyraźna, zatem zajął miejsce gdzieś między odmianami Sativa a Indica. Wariant zielony nie różnił się pod względem działania. Dawał świetnego kopa, w sam raz na wolny wieczór, jednak na pewno nie do wypalenia w międzyczasie lub w ciągu dnia. Co się tyczy smaku i zapachu można było wyróżnić delikatny aromat cytrynowy z haszyszem w tle. Rozczarowani byliśmy jedynej Bubble Gum. Zbiór wyniósł ok. 18 g z jednej rośliny, a haj był bardzo delikatny lub prawie go nie było, mimo wielu włosków, które widoczne były na kwiatkach.



Koniec końców mogę stwierdzić, że uprawa ta bardzo nam się udało, a pogoda zdecydowanie dopisała. Mój partner i ja byliśmy co najmniej do początku nowego roku bardzo zadowoleni z naszych zbiorów i dostaliśmy też dobry feedback od innych ludzi, którzy palili naszą trawę. Pozostaje nam mieć nadzieję, że niebawem poczyni się jakiś postęp jeśli chodzi o politykę w kwestii marihuany w Europie i wszystko to będziemy mogli robić legalnie.

Keep on growing.

## Nowość w Polsce: Cyfrowy anioł stróż - Kontroler sms

Przed zalaniem, pożarem oraz innymi łobuzami można się w cyfrowych czasach chronić lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Urządzenia elektryczne w mieszkaniu lub w miejscu pracy są szczególnie wtedy źródłem niebezpieczeństwa, gdy ich właściciele nie ma na miejscu. Również złodzieje chętnie wykorzystują regularną nieobecność posiadaczy mieszkań i domów. Nowe urządzenie alarmowe firmy GSE działające za pośrednictwem smsów chroni przed pożarem i zalaniem, oraz sprawia, że nieproszeni goście niemalże nie mogą wtargnąć niezauważeni w prywatną sferę właściciela domu czy mieszkania, nawet jeśli jest on akurat poza domem.

To tzw. urządzenie alarmowe „stand-alone” wysyła po prostu sms, na jeden lub dwa numery telefonu, w zależności od ustawienia. Niewielkie pudełko o wymiarach 80x140x78 dysponuje dziesięcioma niezależnymi od siebie wejściami i wyjściami oraz całym mnóstwem dodatków, które pozwolą zapobiec każdej ewentualności.

- Automatyczne rozpoznanie za pomocą czujnika w każdym z dziesięciu portów.

- Wybór zabezpieczenia informacji: od normalnej do zaszy-



frowanej Sterowanie poprzez sms do dziesięciu listew zasilających 230V

- Możliwość ustawienia poprzez sms temperatury minimalnej i maksymalnej oraz wilgotności powietrza

- Możliwość sprawdzenia w telefonie statusu kontrolera

- Wybór języka: angielski lub niemiecki

- Ustawienie opóźnienia alarmu od 0 do 180

sekund

- Możliwość zastosowania zewnętrznego przełącznika kluczowego

Kontroler sms może ponadto zostać rozszerzony różnymi wtyczkami w postaci czujników, które nie są dostarczone w zestawie wraz z urządzeniem. Kontakty magnetyczne służące do kontroli drzwi i okien, czujnik ruchu do kontroli pomieszczeń, czujnik dymu i alarmu pożarowego, czujnik wody oraz temperatury i wilgotności gwarantują maksymalne bezpieczeństwo również wtedy, gdy kontrolowany obiekt jest rzadko odwiedzany. Zainteresowany? Nowy kontroler sms firmy GSE jak rów-

niez wiele innych urządzeń sterujących najwyższej jakości można znaleźć w sklepie DomowaUprawa.pl, znajdującym się pod adresem Poznań, ul Sowińskiego 18. Otwarty w dni robocze od 10 do 18. Kontroler SMS można również zamówić 24 godziny na dobę przez Internet na stronie www.domowauprawa.pl





**Splitiff**  
gazeta konopna

fundacja  
**Wiecej  
Przestrzeni**

  
tomasz s. róg

# butelka dowozomi

# konkurs neurogroove.info

## opis wspomnienia

Wraz z uruchomieniem odświeżonej wersji, na Neuro Groove pojawił się konkurs. Poniżej prezentujemy dwie prace, które uhonorowaliśmy egzemplarzem książki "DMT. Molekuła duszy". Wciąż trwa trzecia tura, zapraszamy do nadsyłania raportów.

### I tura

**W** W pierwszej turze Konkursu zwyciężył tekst Ananda pt. "Świętość, szamanizm, uzdrowienie..", opisujący podróż na ayahuasca. Jest to jeden z niewielu raportów, który nie jest badripem. Artykuł Ananda to pozytywna historia, interesująca substancją, przemysłowy set&setting oraz próba wyciągnięcia z doświadczenia "czegoś więcej". Stan wywołany substancją psychoaktywną jest tu wyłącznie dodatkiem, pomocą, a nie celem samym w sobie.

#### Ayahaska - DMT.

Wcześniej wypilem tą mieszankę na wigilię co między innymi dało mi wizje związane z Jezusem. Teraz chcę opisać podróż, którą miałem kilka dni temu (noc z 14 na 15 kwietnia 2011).

Postanowiłem, że zdecyduję się na spożycie Aji samotnie w Naturze, tylko jeśli znajdę miejsce, które będę odbierał jako bezpieczne i wspierające. Wybrałem się na wędrowkę z plecakiem nad Wisłę w okolicy Konstancina.

Po pewnym czasie natrafiłem na piękną polankę, przed sobą miałem Wisłę a wokół drzewa, które odbierałem jako życzliwe. Usiadłem do medytacji aby pewnić się iż czuję, że jest to właściwe miejsce. Szczególnie jedno duże drzewo odebrałem jako rozciągające siłą, świetlistą wspierającą, przyjazną mi aurę. Pod tym drzewem rozbiłem więc namiot.

Kolejnym etapem było rozpalenie ogniska. Ogień traktuję jako świętą energię, istotę i rozpalanie ogniska było dla mnie ceremoniałem i ważną częścią procesu. Mimo, iż gałęzie były wilgotne i posiadałem tylko trochę papieru, dzięki uważności, modlitwie i pracy z energią udało mi się rozpalic ogień od 1 próby co uznałem za dobry znak i błogosławieństwo dla mojej podróży.

Około 15.30 napełniłem mój wędrowny, metalowy kubek wodą z Wisły, wsypałem rośliny i zacząłem gotować magiczny napój. Gotowałem do jakiegoś 18.30 medytując w tym czasie, modląc się, ćwicząc tai chi i jogę, wzbudzając pozytywne intencje i prosby...

Zapraszałem Święte Istoty by mi towarzyszyły i dawały wsparcie.

Około 19 wypilem ceremonialnie wywar. Zachodziło słońce, na niebie świecił już księżyc, oddychałem świeżym powietrzem, przede mną płynęła Wisła- świeżość, czystość energetyczna.

Ognisko, jako bardzo istotny czynnik wspierający. 5 świętych żywiołów: przestrzeń, powietrze, woda, ziemia, ogień - były dostępne wokół mnie...

Około 20 wywar zaczął działać a w pełni około 21 i działał mocno do 7 rano...

Trudno mi opisać słowami to co przeżyłem w czasie jego działania, ale spróbuję. Były to bardzo mocne, bogate i ważne dla mnie doświadczenia - przeżywane bardzo wyraźnie i intensywnie.

Od wielu lat poznaję i praktykuję wiedzę duchową przekazywaną poprzez różne duchowe tradycje na świecie - dlatego istotną intencją, którą mam są przeżycia mistyczne.

Aja wprowadza mnie w stan, który uważam za święte, autentyczne przeżycie duchowe. Doświadczam bezpośrednio tego, o czym uczyli mnie mistrzowie duchowi z różnych tradycji.

W oczyszczonym stanie świadomości rozumiem lepiej ich nauki i praktyki duchowe. Praktykowanie w tym stanie daje silny, natychmiastowy efekt.

Czułem, że oczyszczam relacje z moimi nauczycielami i duchowymi przekazami.

Wykonywałem różne ćwiczenia oddechowe, wizualizacje, modlitwy, które od razu pomagały i przynosiły rezultat.

Te 10 godzin to była ciągła praca z ukierunkowaniem bardzo mocnej energii.

Ukierunkowaniem, a jednocześnie poddaniem się.

"Święta Ayahuaska obdarz mnie swą Łaską. :-)) Oczyść mnie, uzdrow, pokaż to co istotne..."

Strumień duchowego przepływu czyścił mnie fizycznie, energetycznie, psychicznie i duchowo...

Ognisko dostarczało ciepła - wyraźnie czułem kiedy potrzebuję być blisko, kiedy dalej...

Czasami spoglądałem w ogień, w żar, w gorącą ognistą macicę... czasami oddalałem się i praktykowałem odkrywanie i wzbudzanie ognia w sobie...

Ogień też oczyszcza, wypala negatywności i to co zbędne...

To takie cudowne, gdy mamy dostęp do zrozumienia energii...

Medytowałem też z księżycem i gwiazdami... Na początku podróży modliłem się abym mógł widzieć gwiazdy - do 22 obserwowałem różne symboliczne manifestacje chmur a około 22 niebo stało się bezchmurne i już do rana mogłem radować się widokiem księżyca i gwiazd.

Medytowałem i harmonizowałem swoją energię z gwiazdami i kosmosem...

Ważnymi dla mnie procesami było oczyszczanie swojej karmy rodowej. Czułem i widziałem, jak oczyszczam na poziomie genetycznym pewne choroby pochodzące od moich przodków.

Później była też seria pracy z różnymi tematami dotyczącymi problemów społeczeństwa polskiego oraz ludzkości.

Przeżywałem to bardzo osobiście - dokładnie czując i widząc, jak uzdrawiam pewne części mnie związane z problemami ludzkości.

Jednostka może reprezentować, utożsamiać się z większą całością - np. z ludzkością. Wszystko jest połączone, współzależne i zawiera się w Duchowej Pełni.

Jednym z silnie manifestujących się tematów była relacja kobiet i mężczyzn, zrozumienie, szacunek, świadomość seksualności.

Dużo się działo też jeśli chodzi o wiele moich osobistych relacji, które widziałem w nowym świetle i zrozumieniu.

Generalnie te 10 godzin to była pełna uważności praca z każdą sekundą doświadczenia.

Kluczowe było pozytywne nastawienie i wzbudzanie dobrych myśli, uczuć. Wejście w pozytywny strumień i wzmacnianie go w sobie - płynięcie do Oceanu Dobrostanu.

Wzmacnianie kontaktu z Dokładną Samoświadomością. Samorealizacja!

Odbierałem tą podróż jako pełną Łaski i Błogosławieństwa, miałem wrażenie iż była tak dobra i udana dzięki pomocy Sił

### Istot Duchowych.

Rano pełen entuzjazmu przeszedłem 7 km z 20 kg plecakiem w 1,5 h pozdrawiając i błogosławiąc napotkanych po drodze ludzi :-). Kolejny dzień poświęciłem na relaks i odpoczynek, a noc na integrujący sen...

Dla mnie było to kolejne pełne znaczenia doświadczenie psychodeliczne, które potwierdziło me przekonanie świętym, uzdrawiającym potencjałem eneteogenów (substancje kontaktujące z Boskością). Moja wizja i życzeniem dla ludzkości jest, by powróciła do wiedzy o enteogenach i możliwości czerpania z nich korzyści.

Miłość, Radość, Wolność, Szczęście, Zadowolenie :-)

### II tura

**W** W drugiej turze Konkursu zwyciężył raport autorstwa gluciorro pt. "Na pełnym pizdingu!", przedstawiający wycieczkę kilku osób do Borów Tucholskich. Nagrodę przyznaliśmy za ciekawą, dwuczęściową formę pełną dialogów oraz bardzo dobry setting, a więc nie "piątek, w swoim pokoju, rodziców nie ma/babcia śpi za ścianą", ale zaplanowana wyprawa do lasu, co, jak można przekonać się czytając tekst, gwarantuje moc wrażeń. Trip przemysłany, trzeźwa osoba w odwodzie - wszystko na miejscu.

### Tu jest tak fajnie, a tam w pokrzywach tak śmiesznie

Charzykowy, spokojna wieś turystyczno-leśniczkowa położona w sercu Borów Tucholskich. Jednak w ten jeden weekend spójność Charzyków zakłóciła pewna ćpuńska ferajna, mająca tylko jeden cel: szerzyć wszędzie wokół degenerację, psychodelę i pieprzoną hipisowską wolną miłość! Na ten krótki czas Charzykowy przekształciły się w wieś empatogenno-psychodeliczną...

**Dzień 1. Tu jest tak fajnie, a tam w pokrzywach tak śmiesznie, czyli MDMA.**

Niedzielnego poranka przywitał nas chłodem i kacem. Poprzedniego dnia zdołaliśmy wprowadzić swoje organizmy w stan upodlenia alkoholowego. Na ten dzień plany były jednak dużo bardziej ambitne.

- Będziemy dzisiaj pływać łódką. Taak, mam kapok. - oświadczyła SerotoNina przez telefon swojemu tacie. Każdy z nas wiedział, że w naszym wolnym tłumaczeniu oznacza to:

- Będziemy dzisiaj ćpać MDMA. Taak, mam gumy do żucia i dużo wody.

Po dokonaniu rutynowych porannych czynności, takich jak szczotkowanie zębów, wypicie browara czy zapalenie buszki lub dwóch zaczęliśmy powoli przygotowywać się do planowanej wyprawy. Na drewnianym stoliku zdezynfekowanym nawilżonymi chusteczkami przeprowadziliśmy operację podziału miłości w kryształ na odpowiednią dla każdego dawkę. - Siostrzo, proszę podać puszkę kukurydzy do rozgniecia kryształów;

- Siostrzo, proszę przygotować kartę od bankomatu do podziału - rozbrzmiewały komendy.

Po dłuższym czasie operacja udała się, ku uciesze zniecierpliwionych towarzyszy. Okazało się jednak, że w międzyczasie niebo pokryło się dość groźnie wyglądającymi chmurami. Do przenikającego nas chłodu i wiejącego wiatru dołączyło zagrożenie deszczem. My jednak od dawna planowaliśmy spędzić ten trip w plenerze. Wyniknęła krótka dyskusja i głosowanie, w wyniku którego opcja udania się ku naturze zwyciężyła jedynym zaledwie głosem. Nawet ćpuńskie społeczeństwo winno stosować zasady demokracji, tak więc naciągnęliśmy kaptury i ruszyliśmy...

ciąg dalszy na następnej stronie

 <p><b>Dark Gothic</b></p>	 <p><b>Tylko dla handlowców</b></p>	 <p><b>Zapalniczki</b></p>
 <p><b>Shisha</b></p>	 <p><b>Fajki szklane</b></p>	 <p><b>Fajki akrylowe</b></p>
 <p><b>Patyczki zapachowe</b></p>	 <p><b>Spodnice meskie</b></p>	 <p><b>Waga digitalna</b></p>
 <p><b>Bibulki</b></p>	 <p><b>Tyton do Shishy</b></p>	 <p><b>Zapalniczki</b></p>
 <p><b>Bullet</b> EUROPE</p>		
<p><b>Juchostr.25 - 44143 Dortmund</b>  <b>Fon : +49 (0231) 477 987-0</b>  <b>Fax : +49 (0231) 57 40 80</b>  <b>http://www.BulletEurope.de</b>  <b>E-Mail: info@bulleteurope.de</b></p>		

Po drodze nie raz ogarniały nas wątpliwości z powodu padającego w oddali deszczu. Już prawie mieliśmy zawracać, ale jakimś cudem dotarliśmy do lasu. W środku przestał wiać wiatr, od razu zrobiło się przyjemniej. Przeszliśmy przez uchyloną drewnianą furtkę i tym sposobem znaleźliśmy się wewnątrz magicznego ogrodu – nie było już dla nas odwrotu. Wkrótce naszym oczom ukazała się soczysta zielona łąka osłonięta od wiatru. To było miejsce dla nas!

Po wielu dywagacjach, znaleźliśmy sobie wygodne i bezpieczne legowisko.

Wreszcie, po tylu trudach, każdy otrzymał swój upragniony woreczek z substancją tak gorzką, a wywołującą tak słodkie efekty. Gdy tylko wylizaliśmy woreczki, zza chmur wyszło słońce. Ucieszyliśmy się, wiedząc, że jednak dobrze zrobiliśmy ruszając w plener.

- Ej, daj mi piwo, przecież mnie kochasz – powiedziała Tęczowa.

- Jeszcze nie, dopiero za chwilę będę cię kochać – przekomarzała się Kasia.

Wszyscy niecierpliwie oczekiwaliśmy pierwszych efektów. 'Ej, ja już zaczynam coś czuć'. 'No, w lewej ręce mam dreszcze'. 'A mi jeszcze nic nie weszło, może zjem drugą dawkę?!' – tradycyjnie wszyscy się przekrzykiwali.

Jak zwykle mnie bardzo szybko ogarnęła fala dziwności. Chaos w głowie, serce bije jak oszalałe, drętwieją kończyny i twarz. 'O kurwa, może tym razem wziąłem za dużo?'

Jednak już po chwili serotonina zalała moje neurony, a fala ekstazy przybiła mnie do podłoża. 'O boże, jak dobrze! Taak, chodźcie się przytulać, kocham was!'.  
Znowu jest tak dobrze, że muszę aż troszkę pojęść.

Po kolei dołączają do mnie następni ekstatyczni wybrańcy miłości. W tym stanie liczy się tylko bliskość, dotyk, dłoń, włosy, przytulanie się. Jesteśmy tu wszyscy razem, kochamy się, leżymy na miękkiej trawie i mamy wyjębane na wszystko inne, świeci słońce, owiewa nas cudowny wiatr, śpiewają ptaki, szumią drzewa. To jest właśnie ŻYCIE!

Na otwartym terenie jak nigdy wcześniej dały o sobie znać wizualne możliwości MDMA. Obraz stał się wyodrębniony, wyraźny (choć w momentach największej euforii rozmywał się), kolory stały się soczyste intensywne, wszystko zrobiło się piękne! W pewnym momencie ktoś uniósł głowę do góry, a z jego ust dobyło się dobitne 'o kurwa!'

To słońce nad nami, tak olśniewająco piękne, że wszyscy nie mogli przestać na nie patrzeć. Wyrwała nas z tego dopiero jak zawsze rozsądna Sarna, która kazała nam przestać, bo przecież nie wolno patrzeć długo w słońce.

- Racja, przecież w latach 60-tych trzech studentów fizyki Uniwersytetu Yale pod wpływem groźnej substancji znanej jako LSD straciło wzrok z powodu wpatrywania się w słońce przez 8 godzin – zaśmiałem się.

W ogóle dużo się śmialiśmy, oczywiście pojawiały się też poważne rozmowy i szczere wynurzenia, ale generalnie było raczej radośnie i beztrudno. Wcześniej obawy co do pogody okazały się totalnie niepotrzebne. Dobrze obrazuje to pewien dialog:

- Ej, zaczyna padać deszcz – mówi ktoś

- No to co? – pyta na to Żuku.

Właśnie, no to co?! Przecież i tak jest wspaniale! Schowaliśmy się pod śpiworami i czuliśmy się beztrudno niczym dzieci na pierwszych wakacjach pod namiotem.

Gdy znowu wyszło słońce, ja i Tęczowa pobiegliśmy na łąkę. Padliśmy w ramiona gęstej trawy i przytuliliśmy się do niej. Wrażenia są niesamowite, nie wiem już sam, czy lepsze jest przytulanie się do dziewczyn czy do trawy.

Gdy wróciliśmy, podszedłem do Oli, żeby dotknąć jej pluszowej sierści, a ona z pełną powagą oznajmiła mi:

- Jak wstaje tu tutaj jest tak fajnie, a tam w pokrywach jest tak śmiesznie!

Ola miała pluszową sierść, ponieważ specjalnie na nasze tripowanie kupiła sobie taką bluź-misia z uszkami. Nie trzeba mówić, że została dzięki temu naszą maskotką, naszym pluszakiem mi-siowym i była po prostu rozchwytywana. W pewnym momencie Ola poddała się swoim pierwotnym instynktom i zagłębiła się w otchłań lasu razem z Młodym. Po chwili wybiegli z niego z dzi-kim wzrokiem. Ola z igliwem w sierści i umorusanym od błota noskiem krzyknęła:

- Po drugiej stronie lasu jest dziki strumień i piliśmy z niego wodę! Chodźcie to zobaczyć!

Pomyślałem, że muszę dać się poprowadzić temu niezwykle stworzeniu. Razem z Tęczową, Żukiem i Młodym pobiegliśmy za nią stąpając po grząskiej, bagnistej ściółce. Nasza przewod-niczka co jakiś czas przystawała schylona za pnem drzewa, pa-trząc na nas i wydobywając z siebie ciche miauknięcia. No po prostu najśodsza istotka na ziemi, nic tylko rzucić się i ją uko-chać. W końcu dotarliśmy do szemrzącego strumienia. Bujna dzikość tego miejsca urzekła nas i hipnotyzowała. Siedząc na spróchniałej kłodzie czuliśmy się częścią tego prastarego zakątka lasu. Wspaniale także rozmawiało nam się z resztą towarzyszy, czuliśmy się sobą łączność, niezwykłą nić porozumienia.

Wkrótce postanowiliśmy jednak wrócić, gdyż zaczęło nam brakować reszty ekipy. Chcieliśmy położyć się tak jak wcześniej obok nich rozjebani na trawie i poprzytulać się. Jakież było na-sze zdziwienie, gdy po podejściu blisko usłyszeliśmy 'Odejdźcie gdzieś dalej, SerotoNina się źle czuje i chce być sama!'. Seroto-Nina rzeczywiście wyglądała kurewsko daleko od OK. Jak się potem dowiedziałem, przeżyła naprawdę solidnego bad tripa.

W pewnym momencie leżała w trawie wierząc nogami i krzyżąc 'Pomóżcie mi! Ja tego nie wytrzymam, chcę żeby to się skończyło!' Twarze ludzi wokół niej rozmywały się karykatural-nie, czuła się fatalnie psychicznie i miała problemy z oddycha-niem. Trzeba dodać, że od samego rana SerotoNina nie czuła się najlepiej fizycznie i była też źle nastawiona psychicznie, i na tri-pie to po prostu wyszło ze wzmocnioną siłą. Na szczęście nasze chodzące wcielenie dobroci, Sarna, zaopiekowała się nią, uspo-kajała, oddychała głęboko razem z nią. Sarna opowiadała potem, że (po części dzięki podbiciu empatii przez MDMA) czuła się totalnie jak matka opiekująca się swoją chorą córką.

Tymczasem Tęczowa i ja poszliśmy kolejny raz położyć się na skapanie w słońcu łące. Leżąc w swoich ramionach i na miękkim posłaniu trawy, rozmawiając, patrząc się w swoje oczy, słucha-jąc odgłosów przyrody – osiągnęliśmy cudowny stan błogości i spełnienia. W pewnym momencie po ustach Tęczowej przebiegł pajak, jednak żadne z nas nie przejęło się tym – to była raczej cudowna kwintesencja tej jedności z naturą.

Takie chwile są niesamowite. Uczucie bliskości, zjednoczenia, wspólny dotyk, otwarte i szczere rozmowy w poczuciu pełnego zrozumienia i akceptacji – to jest coś co bardzo głęboko i na za-wsze zbliża do siebie ludzi.

Wkrótce SerotoNina poczuła się już nieco lepiej i cała ekipa przeniosła się ze swojego zacienionego legowiska do nas. Po-leżeliśmy jeszcze trochę wspólnie, ale wszyscy byliśmy już na zejściu i zaczęło dokucać późnopołudniowe zimno, więc postanowiliśmy wrócić do naszych domków. Powrót wyglądał zupełnie inaczej niż chaotyczna i pełna wątpliwości wyprawa w pierwszą stronę. Wracaliśmy w poczuciu spełnienia i głębokiego wewnętrznego spokoju. Kolejny raz przeżyliśmy wspólnie coś, co już na zawsze jeszcze bardziej zacieśniło nasze więzi...

## STANY POWTARZALNE

W W daw-n y c h wiek a c h aktor to był jedyny zawód niezdolny do samo-oceny. Dlatego istotą teatru była międzyludzka sytuacja. Relacja aktor – widz. Bywał nim też i reżyser. Przedstawienie to było coś innego niż happening i czym innym była też improwizacja. Polegała nie tylko na umiejętności powtarzania melodii ale i na przywoływaniu nieznanych przedtem tematów. Tak było u Mickiewicza, który dodatkowo potrafił recytować w nieznanym sobie języku. W nowej epoce każdy element improwizacji funk-cjonuje inaczej i niekoniecznie w jakimś związku wzajem-nym. Nie trzeba już uczyć się przyrządzania drinków, by zagrać rolę bufetowej – głoszą przeciwnicy metody Sta-niślawskiego. Wciąż jednak trzeba nauczyć się grać na jakimś instrumencie i śpiewać, wcielając się w rolę grajka i muzyka. Muzyk, ze swej natury, jest już aktorem, podczas gdy aktor musi się tego uczyć. Być tym, kim się nie jest, to kolejny po-ziom samo-wiedzy. Stawać się, kim się nie było, to przejść z międzyludzkiej sytuacji do samotniczej pracy. Choć nazywa się samotniczą, to jednak zawsze ktoś jej towarzyszy. Mówi-my o pracy w parach. Stąd weźmie się potem pojęcie para-teatru oraz określenia para-nauk jako synonimy ezoterycz-nych dyscyplin. Para-gnoza na przykład to wiedza trwająca w dialogu. Reagowanie na coś więcej niż dźwięk. Co Grot nazywał świetlistością. Możemy to sobie wyobrazić, może-my imitować i animować. Możemy dokumentować i naślado-wać nawet to, czego nie ma. Tak wychodzimy poza teatr, przekraczamy granice i ramy uprzednio ustanowione nie-rzadko przez nas samych. To jakby zmienić instrument, na którym się grało. Zmienić narzędzie nie zmieniając metody. Georgiades chciał mieć w swym teatrze samych mistrzów a pozostać musiał w kręgu adeptów i poszukiwaczy. Grot zostawił teatr, by do niego wrócić po odkryciu, że wszystko jest muzyką. Cykliczność takich odkryć to obraz powtarzal-ności poszukiwań. Odległą jego metaforą jest echo śpiewu w śpiewającym, głośno i rezonans. A potem są już tylko do-mniemania i domysły.



REKLAMA

## TAJEMNE TETNO I MISTYCZNY TRANS

Neurasja  
Neurasja

Unzipped Fly © 2011

Autor: @udioMara

D Dowiedziano już nie-jednokrotnie, że każda moda ma swe strony tajemne i mroczne. Na takim właśnie przeświadczeniu bazuje atrakcyjność przedmiotu, który staje się zakazany, mimo braku formalnych przesłanek dla takiego tabu. Można to postrzegać jako funda-ment w kulturze nowej epoki. W obszarze popularnej i maso-wej kultury zdumiewać dziś musi nieuzasadniony zakaz słu-chania i rozpowszechniania muzyk, wpisujących się w kanon nowej tradycji. Podobna anathema dotyka co jakiś czas tych z wykonawców, którzy modę traktują jako wehikuł, przenoszący wrażenia, impresje i emocje odbiorcy ku starożytnej, archaicznej i źródłowej wiedzy. Ta, jako żywa, przetrwała do naszych czasów, w swych nurtach klasycznych umieszczając dokonania współczesnych artystów. Tak właśnie się stało ze sztuką kaw-wali, której przesłanie osiągnęło poziom analogiczny do tego, jaki stał się udziałem muzyki rege. Podobieństwa rysów życia artystów, oddanych misji każdej z tych sztuk, wskazują też na tożsamość źródeł inspiracji, której skutkiem bezpośrednim i ła-two dającym się zauważyć jest transcendencja. Nie tylko twór-czych podmiotów, czyli autorów i wykonawców, ale też formy, jaką przybiera ich dzieło. Przekraczanie granic i ram konwencji staje się czymś więcej, niż tylko poszukiwaniem. Samo poszu-kiwanie, czy raczej jego potrzeba, wiedzie do odkrycia, że nie jest się samemu na tym świecie. To jednocześnie podstawa zbio-rowej kreacji i uzasadnienie istnienia zespołów. Fundamentem nowej epoki jest to, co nie podlega opisom, przez co na płasz-czyźnie popularnej kultury pozostaje musi tajemnicą. Dlatego mają rację ci, którzy twierdzą, że u nas epoka kontr-kultury rozpoczyna się dopiero dzisiaj, gdy nikt już nie jest w stanie powiedzieć, co jest i co nie jest zakazane. Bo jeśli nawet na falach eteru, na żadnej z istniejących anten odbiorników telewizyjnych i radiowych, nie pojawia się jakaś wybrana muzyka, nie znaczy to przecież, że jej brzmienie do zainteresowanych nie dobiega. Niezależnie od tego, jakie jest rzeczywiste źródło natchnienia, muzyka ma w sobie potencjał niezależny od czasu i przestrzeni oraz od uwarunkowań gustów i upodobań. Prowadzi też do wiedzy, jakiej daremnie by szukać wśród istniejących intencji, na których bazuje nasza o niej nauka. Nie ma obowiązku, by na to patrzeć i tego słuchać.

Neurasja to przykład innej wrażliwości na muzykę. Alternatywa wobec tego, co dominujące i tego, co niezależne. Echo śpiewu w śpiewającej duszy, poszukującej rezonansu, odzewu i wspólnoty z tym, co, jak dotąd, jeszcze niepoznane.

www.myspace.com/neurasja



# GENERAL ORGANICS®

## GO!



# GHE

eurohydro.com

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER

POLSKA - F.P.H.U. VF  
UL. KORNELA MAKUSZYŃ SKIEGO 22A 31-752 KRAKÓW  
+48 (0) 12 4132336 - VF@VF.KRAKOW.PL  
WWW.VF.KRAKOW.PL - WWW.HEMP.PL

## POD GWIAZDĄ WEŻOWNIKA



Zapytany o to, co to za film, odpowiadam, że taka etiuda, czym wywołuję uśmiech na twarzach pytających. Ponad sto minut (w kinowej wersji godzina z kwadransem), to dużo więcej, niż zwykło się wymagać dla takiej formy. Tak samo dziwne i zastanawiająco brzmi odpowiedź, że to wideo-klip. Ilustracja do piętnastu piosenek i pięciu muzycznych fragmentów, utrzymana w jednej fabularnej konwencji. Jej osnowę stanowi jedna z niesamowitych opowieści Stefana Grabińskiego. Na niej oraz na opowiadaniu Maszynista Grot oparł swój scenariusz Tomasz Budzyński. On jest też współreżyserem całości, wraz z Łukaszem Jankowskim. Jako producent występuje Stowarzyszenie Niewidzialna Armia. W roli głównej zespół Armia w różnych składach oraz zaproszeni do aktorstwa goście grupy. W ten sposób całość zyskuje walor zbiorowej kreacji. Zaczynam od dźwięków i kończę na obrazie. I nie jestem w tej wizji samotny. Są też inni, tacy sami i podobni, swoi i inni swoi. Między nimi snuje się bohater, Maszynista Grot, knując swą samozagładę. Nie jest w tym sam. Pomocą służą mu kolejne spotkania. Na karciany kolor mówi poduszka i jest to akceptowane. Szuka miejsca, gdzie mógłby przepaść. A wraz z nim jego teczka, w niej kapusta, buraki, sól i książka. Domyślam się, że to symbole. Metafory, wymagające skupienia. Wystarczy mgnienie oka, by odczytać tytuł na okładce. Potem się okaże, że to również nazwa jednej ze stacji, na której peron nie może trafić Maszynista Grot. Zatrzymuje pociąg albo przed, albo za. Jakby wiedział, że gdzieś tam jest przejście, czy raczej przejazd do innego świata, dostępny tylko pociągom.

Trochę tu wieje grozą, lecz bardzo subtelnie. Bo nie wiadomo, jak mu współczuć. W problemach wspólnoty uczestniczy, lecz nie do końca, przez co animuje, porusza, aktywuje to, co niewidzialne i niewidoczne.

Mówiąc o tym filmie, chcąc nie chcąc, mimowolnie i bezwiednie porównujemy z nim inne realizacje, oparte na opowieściach Stefana Grabińskiego. Można o nich pamiętać, ale niekoniecznie. Cóż bowiem mogą mieć wspólnego ze sobą trzy odległe i obce sobie światy? Pojęte symbolicznie tworzą nową tradycję odczytywania znaczeń, zawartych w minimalnej dawce migotliwych wrażeń. Oniryczne obrazy, magiczne przestrzenie, brzmienie poprzedzające muzykę. Trójka perkusistów, grająca ten sam rytm i każde po swojemu, to jeden z tych elementów dramaturgii, który nam pozwala odnaleźć wiodącą nić fabuły. Żadnej w tym nauki. Nawet język nie stanowi przeszkody. Bo choć dobiegają do nas różne słowa, trudno z nich ułożyć anegdotę, choć zapewne niejedna mogłaby powstać. Ostatecznego montażu dźwięków i obrazów dokonuje odbiorca. Bez niego nie ma sensu dopytywać o intencje. Zrozumie coś, albo i nie. Nie ma przecież obowiązku, by na to patrzeć i tego słuchać. Jest potrzeba, żeby przekraczać granice gustów i upodobań, lecz istnieje bariera uwarunkowań, które, aby je znieść, trzeba mieć siłę. I mądrość, jako wehikuł, którego motorem jest miłość.



## Medik "Obojętnie" EP

pojawiają się wokaliści Enjoy i Cidył z Trez Colorez, Fiołaz z Erijej Massive, Mass Cypher (aka Marian Wielkopolski), Hopkins z Sensithief Sound, Cham z Wlk. Brytanii, Haron z Masa Basu Sound i Marta Kozak, a instrumentalnie wsparli go Qrek na trąbce i Seba na gitarze.

Podkładów użyli producenci związani z labellem Ictus – Fallout, Goerserr, Ikon i Skou, a za produkcję całości odpowiada duet QND i Fallout. Epkę można ściągnąć całkowicie za darmo ze strony [www.ictus.pl](http://www.ictus.pl).

### Lista utworów:

1. Nadzieja (prod. Goerserr)
2. Nie Ma Szans feat. Enjoy (prod. Fallout)
3. Przyjaciół (prod. Fallout)
4. Mur (prod. Ikon, Qrek na trąbce)
5. Znaki feat. Cidył, Fiołaz, Mass Cypher, Hopkins, Cham, Haron (prod. Ikon, Seba na gitarze)
6. Oaza (prod. Skou)

[www.ictus.pl/medik-obojetnie-ep](http://www.ictus.pl/medik-obojetnie-ep)  
[www.soundcloud.com/ictus-pl/sets/medik-obojetnie-ep](http://www.soundcloud.com/ictus-pl/sets/medik-obojetnie-ep)  
[www.ictus.pl/medik](http://www.ictus.pl/medik)  
[www.myspace.com/tcmedik](http://www.myspace.com/tcmedik)

## POKOLENIE BEZ KONFLIKTU

Michał Wasążnik, Robert Jarosz  
Generacja  
Korporacja ha!art & archiwum

Autor: Sławomir Gołaszewski

**N**aród bez świadomości swej historii jest jak drzewo bez korzeni.

Prosta sentencja, autorstwa Marcusa Garveya, pozostawała wielką Tajemnicą dla robotników, chłopów i wojska. Niemal taką samą, jak osobiste wyznania, doświadczenia, doznania i przeświadczenia. Naukowy światopogląd próbował wypierać z potocznego myślenia wszelkie przejawy indywidualności. Szarość próbowała wyeliminować jakikolwiek kolor, smak wydzielany był na kartki a o zapachu lepiej nie wspominać. Tak to trwało przez pół wieku, stąd też ulubiony temat naukowych dociekań stanowił tak zwany konflikt pokoleń. Wiara w istnienie wyższej siły stanowiła principium każdego poszukiwania. Urojone oczekiwania dodawały uroku, ubogacając każdorazowo efekt badań i odkryć naukowych. Nawet przesady i zabobony zyskiwały nowy wymiar i format. W tej sytuacji każda, jednorazowa nawet akcja, urastała do uniwersalnej rangi, symbol dawał do myślenia bardziej, niż jego znaczenie a miarą ustaleń stawały się znaki czasu, rejestrowane dla własnej pamięci. Efektem takiego kontekstu jest album Generacja Michała Wasążnika i Roberta Jarosza. Lektura obowiązkowa nawet dla analfabetów, bo nawet jeśli ktoś nie chce, nie lubi albo nie umie czytać, z przyjemnością obejrzy ponad sto fotografii, wielkoformatowych, kolorowych, czarnobiałych, przedstawiających kilka zaledwie osób, które dokonały rewolucji w percepcji minionego czasu. Obcojęzyczna wersja tekstu oraz kalendarium tego okresu stanowią gotowy scenariusz dla innego odczytania historii, tak naprawdę nigdy jeszcze nie odczytanej. Epistemologia nie obejmuje bowiem swym zasięgiem ani obrazów ani dźwięków. Jest to paradoks, z jakim nie mogą sobie poradzić współczesne teorie poznania. Dodatkowo, gdy nastąpiła moda na różnorodność, nikt, poza wymienionymi autorami, nie jest w stanie pokazać, że widzieliśmy i słyszeliśmy to samo, o czym każdy po swojemu opowiada. Nawet natchnienie wydaje się płynąć z jednego źródła. Dramaturgia tego albumu aż się prosi o partyturę, o której wspominał Jerzy Grotowski po wygnaniu z Polski. Mówił, że podział na scenę i widownię, jest głosem wiedzy i wiary per fas et nefas, co tłumaczy się jako przez fałsz i nieprawdę, przez kłamstwo i fałsz. To jakby odległa interpretacja z przesłania Tosha i Marleya – nasza historia nigdy nie będzie opowiedziana. Opowieść zawarta w obrazach to zaledwie fragment tego, co odpowiada nastrojom, wrażeniom i uczuciom, jakie można rozpoznać we własnej wrażliwości. Czyniąc tak, utrwalamy wiarę i przeświadczenie, że nasze poznanie toczy się dwutorowo, gdyż jego przeznaczeniem jest domena paradoksu. W niej potrafią się spotkać fakty, rzeczy i relacje, jakie wcześniej nie miały ze sobą nic wspólnego. Piękno, dla którego nie było miejsca w znanych nam kategoriach, pojawia się jako niespodziewane poza gustem i upodobaniem. Generacji można zazdrościć tego, że nie jest anonimowa. Na przekór ówczesnie obowiązującym koncepcjom anomii nawet ego-trip nosi znamiona wspólnoty, jakie trudno odnaleźć tam, gdzie jest to deklarowane. A wszystko w czasach monoizmu, jaki był powszechnie wyznawany i ogłaszany.

Symboliczne znaczenie ma w tym albumie chronologia. Stanowi ona trochę inne spojrzenie na zmiany, jakie się dokonywały w sposób niewidoczny, niewidzialny i oczywisty. Przedtem co innego stanowiło o wartości. Samo pojęcie pracy było inaczej rozumiane niż w nowej epoce. Inaczej też pojmowano kulturę. Potem, aż do teraz, jest ona raczej rozrywką, niż poznaniem. Dzisiejsze fenomeny nie mieściły się w żadnej, znanej strukturze. Nawet starodawny manicheizm nie do końca pasował do założeń propagandy. Do dziś nam wmawiają, że czasy były szare. Jak te fotki z gazet, zamazane i niewyraźne, ilustrujące dowolne tezy i poglądy. Więc może i lepiej, że na przedstawienie tamtego świata musieliśmy czekać ponad trzy dekady. To, co widzimy swoimi oczami, przeczy temu, co nas kształtowało. Nie przypadkiem trafia więc ten album do kanonu lektur, jako uzupełnienie naszej wiedzy o tym, o czym mało kto ma jakiegokolwiek pojęcie. Może dlatego, że krąg twórców tej kultury jest niewielki. Sto razy mniejszy niż nakład tej książki, co samo w sobie też jest świadectwem nie bez znaczenia. Polecać uważnie ignorantów takie dzieło sztuki to intencja równie daremna, jak próby o aktualne dokumentację tego, co sens i znaczenie mieć będzie nie tylko w przyszłości.

# GRUBE LOLO

ULICZNA SZTUKA SKRĘCANIA

[grubelolo.pl](http://grubelolo.pl)



# ATAMI

NATURALLY INNOVATING



ATAMI *Box*

ATA organics *Box*

BLOOMBASTIC *Box*

wilma



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 4

Pojemność zbiornika: 30Litrow  
Rozmiar: 26.25" x 22.5" x 7.5"  
695mm x 385mm x 185mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 4 "GRANDE"

Pojemność zbiornika: 50L  
Rozmiar: 31" x 26.5" x 8"  
787mm x 673mm x 203mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 8

Pojemność zbiornika: 70L  
Rozmiar: 46" x 23.25" x 8.5"  
1180mm x 590mm x 210mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 9

Pojemność zbiornika: 140L  
Rozmiar: 47.5" x 42" x 8.5"  
1200mm x 1060mm x 215mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 10

Pojemność zbiornika: 80L  
Rozmiar: 46" x 23.25" x 8.5"  
1180mm x 590mm x 210mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 16

Pojemność zbiornika: 140L  
Rozmiar: 47.5" x 42" x 8.5"  
1200mm x 1060mm x 215mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 20

Pojemność zbiornika: 140L  
Rozmiar: 47.5" x 42" x 8.5"  
1200mm x 1060mm x 215mm



t. +31(0)73 52 23256

askerwin@atami.com

i. WWW.ATAMI.COM



PEŁNY PROFESJONALIZM

WWW.HEMP.PL  
Headshop / Growshop

Tel/fax: +48 (0) 12413-23-36  
Web: www.hemp.pl  
Mail: hemp@hemp.pl - Zamówienia  
growshop@oz.plp - Dobór Sprzętu

# NOWE CHRZEŚCIJANSKIE KOŚCIOŁY W AMERYCE: NADZIEJA DLA ALKOHOLIKÓW

Autor: Sebastian Daniel



## Część I: Pejotl i kaktus św. Piotra

**W** Według legendy świat zawdzięcza odkrycie peyotlu kobietom, które używają go w czasie porodu. Od tysięcy lat leczył on Indian z różnych chorób, ostatnio – z alkoholizmu i narkomanii. Pomógł także polskiemu pisarzowi Witkacemu.

W 1994 r. Kongres USA, po latach sporów w Sądzie Najwyższym, zezwolił Indianom na spożywanie peyotlu w celach religijnych. Uznał, że jego rytualne używanie nie jest szkodliwe.

Błogosławieństwa Apostolskiego dla Amerykańskiego Kościoła Narodowego udzielił papież Paweł VI w 1975 roku. Kościół ten to zgromadzenie chrześcijańskie, które czerpie także z tradycji rdzennych mieszkańców Ameryki. W medycynie i kulturze tych ludów zasadnicze miejsce zajmują 2 święte rośliny: kaktus św. Piotra oraz peyotl.

Kolejne stany USA zezwalają na używanie peyotlu, nawet przez Białych i inne grupy etniczne. Pomogli w tym przywódcy religijni i sami wierni – kościoły rdzennych Amerykanów chętnie widzą u siebie nie tylko Indian. Wyznawcy peyotyzmu pochodzenia innego niż rdzennie amerykańskie mogą korzystać legalnie z dobrodziejstw indiańskiego lekarstwa – sakramentu m. in. w Oregonie, Kolorado, Arizonie i Nowym Meksyku. Profesor Zbigniew Drozdowicz z Uniwersytetu w Poznaniu twierdzi, że reli-

gia peyotowa od początku głosiła potrzebę wspólnej egzystencji z ludnością białą i dostosowania się do nowych warunków.

Główne zasady głoszone przez kościoły peyotowe to braterska miłość, opiekowanie się rodziną i wystrzeżenie się alkoholu. Ich członkowie powinni być uczciwi, prawdomówni, przyjacielscy i pomagać sobie. Jest to znane jako podstawowa reguła i nosi nazwę Złotej Zasady.

Znany ze swoich skłonności do nadużywania alkoholu polski pisarz i dramaturg Stanisław Ignacy Witkiewicz po sesji peyotlowej zachował trzeźwość przez 14 miesięcy, i to 'bez najmniejszego trudu'. Nigdy później nie używał też już takich dawek alkoholu co przed tym doświadczeniem.

### Cudotwórczy lek

Witkacy uważał, że ludzkość zmierza do uspokojenia się i czas narkotyków się skończy. Pomoże zaś w tym peyotl, który to Witkacy wielokrotnie poleca do używania w czasie kuracji odwykowych.

W swojej książce „Narkotyki” już w 1932 roku pisał on o nadzwyczajnych efektach działania peyotlu przeciw uzależnieniom od alkoholu i narkotyków. Te pionierskie spostrzeżenia zostały niestety zignorowane z powodu wybuchu II wojny światowej.

Rozdział zatytułowany „Peyotl” zaczyna się słowami: „Teraz

czeka mnie zadanie specjalnie trudne: nie być fałszywie zrozumianym, co przy wyjątkowym stanowisku, które muszę zająć w stosunku do peyotlu, jest bardzo możliwe. Mogę być posądzonym o to, że odsądzający od czci i wiary trzy wyżej opisane jady (nikotyna, alkohol i kokaina – przyp. red.), chcę udowodnić, że jedynie godnym używania jest ten czwarty i że uratowałem się od trzech nałogów przy pomocy oddania się innemu”.1

Witkacy uważał peyotl za „absolutnie nieszkodliwy przy sporadycznym używaniu, a dający, poza niebывалymi wizjami wzrokowymi, tak głębokie wejście w głębokie pokłady psychiki i tak zniechęcający do wszelkich innych narkotyków, a przede wszystkim do alkoholu, że na tle prawie absolutnej niemożności przyzwyczajania się doń, powinien być używany we wszystkich sanatorjach, gdzie leczą wszelkiego rodzaju nałogowców”.

Dużo miejsca pisarz poświęcił jego „umoralniającemu” działaniu, o którym wcześniej nic nie wiedział: „Jeśli chodzi o działanie moralne, to uważam że peyotl, a może i czysta meskalina, powinny być stosowane u nałogowych narkomanów w okresach odzwyczajania się od trucizn. W czasie działania oba specyfiki wywołują ostry wstręt do alkoholu i tytoniu – tak fizyczny, jak i moralny.

Wstręt ten trwa dłuższy czas po przeminięciu transu i może być zużytkowany nawet przy jednorazowym użyciu, jako podstawa do zaprzestania całkowitego... Nie propaguję tu bynajmniej peyotlu, jako nowego środka dla 'ucieczki od rzeczywistości', tylko wskazuję na nieocenione jego zasługi, jeśli chodzi o zaczęcie tak zwanego 'nowego życia'.

Mimo że opisywane przez niego wizje są niekiedy nieprzyjemne (co często się zdarza u alkoholików i ludzi nieprzygotowanych), Witkacy docenia działanie peyotlu i pozostaje mu wdzięczny, nazywając go 'cudotwórczym lekarstwem'. Stwierdza, że peyotl może ukazać człowiekowi to, co sam stara się przed sobą ukryć i daje „po jednorazowym użyciu drogowaskazy na dalekie przetrzenie przyszłości”.

Próbuje jeszcze kilkakrotnie peyotlu i meskaliny, co pozwala mu orzec o znakomitej przewadze tego pierwszego.

Witkacy kończy rozdział zatytułowany „Peyotl” słowami: „Ocknijcie się palacze i pijacy i inni narkomani póki czas! Precz z nikotyną, alkoholem i wszelkimi 'białymi obłędami'. Jeśli peyotl okaże się ogólną odtrutką na tamte wszystkie świństwa, to w takim i tylko takim razie: niech żyje peyotl!”. Zaś całą książkę „Narkotyki” wieńczy porada: „Nie palcie, nie pijcie, nie zażywajcie kokainy – spróbujcie w razie czego peyotlu.”.

Jeden z najwybitniejszych pisarzy XX wieku Aldous Huxley uważał meskalinę za cud mogący przywrócić sakramentalny, święty wymiar życia. Proponował ją jako lekarstwo dla industrialnej cywilizacji. Oczywiście nie stawiał znaku równości między jej działaniem a spotkaniem Boga, realizacją celu życia, ostatecznym Oświeceniem. Widział w niej raczej coś, co katolicycy teologowie nazywają niezasłużoną łaską. Jest ona niekonieczna do zbawienia, ale pomocna i jeśli się zdarzy, powinna być radośnie i z wdzięcznością przyjęta.

### Pejotl kontra alkoholizm

Antropologowie i psychiatrzy od dziesięcioleci potwierdzali, że Narodowy Kościół Amerykański działał cuda w walce z alkoholizmem wśród Indian. I choć niektórzy z peyotystów piją, to z pewnością w nieporównywalnie mniejszym stopniu. Karl A. Menninger, który miał wielki wpływ na rozwój amerykańskiej psychiatrii w XX wieku, napisał, że peyotl jest lepszym antidotum na alkoholizm niż cokolwiek wymyślonego przez misjonarzy, białego człowieka, Stowarzyszenie Lekarzy Amerykańskich i publiczną służbę zdrowia.

Dla pozytywnego efektu leczenia ważne są: miejsce, nastawienie, motywacja, intencje, przygotowanie i identyfikacja z grupą. Indiańskie kościoły zapewniają spełnienie tych warunków. Profesor J.S. Slotkin stwierdził, że Indianie używający peyotlu są bardziej pracowici, spokojni i wstrzemięźliwi niż inni. Stwierdził też, że nigdy nie odwiedził domu modlitwy białego człowieka, w którym byłoby tyle uczuć religijnych i dobrych obyczajów, uprzejmości i grzeczności.

Peyotyzm jako nowa oficjalna religia wielu różnych plemion sięga korzeniami XIX wieku, choć oczywiście był on używany w ceremoniach religijnych i plemiennych dużo wcześniej. W 1918 r. w El Reno, Oklahoma powstał Kościół Amerykański (Native American Church), który dziś skupia większość wyznawców tej religii. Mimo oskarżeń ze strony białych rasistów o używanie narkotyków i składanie ofiar z ludzi stale poszerzał swoje wpływy.

Interesujący jest fakt, że w USA żyją czarnoskórzy peyotysty. Tworzą oni kościoły zbiegłych byłych afrykańskich niewolników i ich potomków. Gdy zebrało się ich więcej, tworzyli plemię i na wzór Indian używali peyotlu w ceremoniach religijnych.

REKLAMA

**domowauprawa.pl**

**JEDYNY STACJONARNY GROWSHOP W WLKP**

**Bogata oferta nawozów mineralnych i organicznych**  
**Kompletne systemy do uprawy w ziemi, kokosie i wodzie**  
**Systemy oświetlenia roślin - HPS, MH, LED**  
**Neutralizatory zapachu, systemy wentylacji i filtracji**  
**Pomieszczenia do uprawy - HomeBox, DarkRoom, G-tools**  
**oraz wiele innych produktów**

[www.g-systems.eu](http://www.g-systems.eu)  
 G-Systems Engineering team

Poznań ul. Sowińskiego 18  
 sklep@domowauprawa.pl Tel +48 788 516 592

**ScreenyWeeny**  
 Najlepszy na świecie sztuczny penis Wyjątkowo autentyczny, silikonowy penis obsługiwany przy pomocy funkcji "Push &Piss"

**for mobile !!!** **CleanUrin**  
 SYNTHETIC URINE

Specjalne majtki idealne w podróż ze skrytką na syntetyczny mocz i wartościowe rzeczy

Tel.: +49 (0) 7042 102885 • www.cleanurin.de • shop@lean.de

Wielu wyznawców traktuje pejotyzm jako indiańską odmianę chrześcijaństwa – łączy on wierzenia chrześcijańskie z lokalnymi. Idea Wielkiego Ducha (Manitu) przenikającego wszystkich i wszystko odzwierciedla chrześcijańskie pojmowanie Boga, Duch Pejotowy ma wiele atrybutów Ducha Świętego. O tym, jak daleko posunęła się chrystianizacja tych religii, najlepiej świadczy nazwa jednego z kaktusów uważanych przez Indian za święte: San Pedro, czyli kaktus św. Piotra. Ich zdaniem on także – tak jak chrześcijański święty – trzyma klucze do Raju.

Sakramenty mają oczywiście zasadnicze znaczenie w religii. Indianie wierzą, że otrzymali pejotl od Boga i pomagają ona w osiągnięciu Oświecenia. Kodeks moralny również wywodzi się od tego świętego lekarstwa i nosi nazwę Drogi Pejotowej. Główne drogowskazy na niej to wszechogarniająca braterska miłość, opieka nad rodziną, unikanie alkoholu, bycie uczciwym, łagodnym, opanowanym, pracowitym, gospodarnym, dobroczynnym. Nie można być skąpym, choć warto być oszczędnym. Obrzędy religijne zaczynają się zwykle w sobotę wieczorem i często trwają przez całą niedzielę. W ich trakcie jest miejsce na kazanie, śpiew, muzykę, taniec, wspólny posiłek.

Na początku trudno było zwrócić uwagę purytańskiego społeczeństwa amerykańskiego na tak kontrowersyjną kwestię jak zażywanie 'halucynogennego narkotyku' jako komunii świętej. Mescalina jest przecież wciąż zaklasyfikowana i traktowana jako narkotyk i halucynogen. Indianie nie cierpią tych nazw. Narkotyki i zle lekarstwa uzależniają. Halucynacja oznacza kłamstwo. Kojarzy się z alkoholowym delirium, wypadkami, umiarami, chorobą, przewidzeniami i złudami. Wolą mówić o Dobrym Lekarstwie i życiodajnych, umoralniających wizjach. Pejotl, jako sakrament, wymaga szacunku.

Znana jest opowieść o słynnym indiańskim wojowniku i wodzu wojennym Quana Parkerze, który zdobył więcej skalpów białych wrogów niż wszyscy inni jego ludzie razem wzięci. Głosił on zawsze zasadę, że dobry Biały to martwy Biały. Wojownik porzucił przemoc i zmienił całkowicie swoje rasistowskie poglądy już po swojej pierwszej ceremonii z użyciem pejotlu. Indiańska pieśń pyta: „A co gdyby wrócił, co gdyby On wrócił jako kwiat? Czy wpuściłbyś Go do serca?”. I jeszcze jedna wypowiedź Indian pochodząca z Internetu: „Wielu ludzi zgodzi się z tym, że tym światem rządzi diabeł, czyli zło. Z czym diabeł toczy walkę? Oczywiście z duszą. Duszą jednostek i narodów. Pejotl to dusza Indian. Dla nas diabeł zamieszkał raczej w butelce rumu, jak śpiewał Bob Marley.”

Tradycyjnie Indianie stosują małe ilości pejotlu, aby walczyć z głodem, pragnieniem i zmęczeniem w czasie polowań. Potrafią wówczas tropić zwierzyne przez wiele dni bez wody, pożywienia i odpoczynku.

Podstawowym zastosowaniem pejotlu jest pomoc przy porodzie. Liczne legendy przypisują odkrycie cudownego leku kobiecie przebywającej samotnie na pustyni, która mimo głodu przeżyła, urodziła i wykarmiła dziecko. Autor „Księgi Pejotlu” (The Peyote Book) Guy Mount pisze, że czwórka jego dzieci urodziła się w domu, przychodząc na świat ze śmiechem, podczas gdy ich matka odczuwała wielką radość przy minimalnym bólu.

Indiańskie kobiety stosują go także w czasie menstruacji, przy skaleczeniach i infekcjach wąginalnych, w celu zwiększenia płodności i intensywności kochania się. Przywraca wigor starcom i młodym matkom. Jest lekiem na depresję, jak też na przeziębienie, reumatyzm, ślepotę, kłopoty ze słuchem i przeciw bólowi. Jako taki był stosowany już przez starożytnych Inków podczas trepanacji czaszki.

Pejotl używany też bywa do osiągnięcia inspiracji muzycznej i artystycznej oraz celów duchowych. Indianie uważają, że od narodzin po śmierć służy on dla dobra ludzi i życia. Jest najbardziej skutecznym i świętym roślinnym lekiem na kontynencie północno-amerykańskim.

Jego działanie antyseptyczne przy czyszczeniu i gojeniu ran (lepiej niż szwy) oraz antybiotyczne potwierdzili naukowcy. Jest skutecznym przeciw szerokiemu zakresowi bakterii i grzybów; 18 szczepów bakterii odpornych na penicylinę poddaje się jego działaniu. Lekarze sugerują też jego wykorzystanie w leczeniu różnych form histerii i neurastenii oraz niektórych odmian astmy.

Niedawno J. Halpern i prof. H. G. Pope Jr., psychiatrzy ze słynnego harwardzkiego ośrodka naukowego stwierdzili, że wcześniejsze badania mówiące o toksyczności pejotlu na mózg nie brały pod uwagę używania tak trujących substancji jak alkohol czy amfetamina, wcześniejszych chorób umysłowych i nie objęły badaniami dużej liczby ludzi. Dziś literatura medyczna sugeruje, że jest mało długoterminowych skutków ubocznych związanych z tym lekiem - o ile takie skutki w ogóle istnieją. Nie zanotowano ani jednej śmierci ani przypadku uzależnienia związanych z użyciem pejotlu. W 1975 r. publikacja Davida Dorrance'a w Journal of the American Medical Association wykazała niesłusność plotek, jakoby spożywanie kaktusa uszkadzało chromosomy.

Witkacy przekonująco dowodził w 1932 r., powołując się na historię Indian, już wtedy bogatą literaturę dotyczącą zjawiska oraz doświadczenia własne i innych, że indiański sakrament nie uzależnia. Radził, by były to doświadczenia sporadyczne, jak najrzadsze. Tylko wtedy można w pełni odczuć ich efekt. W latach 50-tych prof. Slotkin stwierdził, że nawet u Indian używających pejotlu przez kilkadziesiąt lat nie występują objawy uzależnienia, nie ma też zwiększonej tolerancji. Indianie używają go przy szczególnych okazjach, nawet jego najgorętsi zwolennicy nie używają go częściej niż raz na miesiąc. Zwykle jednak dużo rzadziej. Brak szansy na popadnięcie w nałóg potwierdziły później kolejne badania naukowe. Nawet oficjalna rządowa propaganda przyznaje, że halucynogeny nie uzależniają.

Podróżniczka Beata Pawlikowska zauważyła, że żaden Indianin używający środków halucynogennych nie jest narkomanem, gdyż ma inne intencje niż zabawa i 'bycie 'na hajku'. Święte rośliny służą rozwojowi duchowości i pomagają przetrwać społeczność. Ksiądz Les Kwiatkowski pracuje z Indianami w ich rezerwach-gettach w USA. Nie chce ich już nawracać po tym jak zauważył, że niektórzy z nich w sercu 'mają więcej Boga niż ja będę kiedykolwiek miał'.

Istotną częścią rytuału związanego z pejotlem jest pielgrzymka, trwająca nawet kilka tygodni. Jeszcze ważniejsza jest spowiedź - Indianie wierzą, że bez wyznania grzechów spożycie świętego kaktusa może być niebezpieczne: pejotl pozna nasze myśli, także te złe i ukrywane, i może nas ukarać. Niebezpieczeństwa związane z powrotem do Edenu, gdzie wszystko jest Jednością, są dobrze rozumiane przez Indian - przypominają oni inicjowanym nowicjuszom o konieczności oczyszczenia się, spowiedzi i pokuty. Bez nich łatwo jest stracić na pejotlowej drodze duszę, czyli w języku nauki poczatalność, zmysły, rozum. Jeśli zachodzi taka potrzeba, krępuje się nowicjusza liną aby nie zrobił sobie przypadkiem krzywdy. I chociaż nawet okropne wizje są później zwykle wspomniane jako potrzebne i dobroczynne, lepiej ich unikać i stosować się do indiańskich zaleceń. Świadomość niebezpieczeństwa jest nieodzowną częścią mistycznych wizji. Jeśli będziemy uważnie słuchać, co mają nam do powiedzenia

Indianie i pejotl, ogarnie nas poczucie braterstwa i jedności. Wiąże mają w oczach religioznawców i wielkich mistyków jedynie wartość symboliczną. To kolejny argument na to, że enteogeny takie jak pejotl nie przyzwyczajają do siebie, a raczej wręcz odstraszają od nadużywania jakichkolwiek substancji. Przeżycie bywa często zbyt silne, aby chcieć je kiedykolwiek powtórzyć.

#### Najwyższy czas

Zakazany i zwalczany przez stulecia indiański święty sakrament powrócił na należne mu na ołtarzach miejsce - tyle że teraz znajduje się ono obok Biblii i Fajki Pokoju. Było to możliwe dlatego, że między wszystkimi prawdziwymi wierami i kościołami panuje zgoda; wszystkie głoszą podobne wartości. Nauki Chrystusa są podobne do tych, których udzielał i udziela Indianom święty pejotl.

Wszystko wskazuje na to, że trwające 500 lat prześladowania Indian mają się wreszcie ku końcowi. Jednak nawet zyski z dziesiętności indiańskich kasyn nie wynagrodzą ogromu cierpień doznanych przez tubylców po przybyciu Kolumba do Ameryki w 1492 r.

Kolumb był zachwycony nowym krajem i jego mieszkańcami. W liście do hiszpańskiej królewskiej pary Izabeli i Ferdynanda napisał: „Kraj ten przewyższa wszystkie inne, jak dzień przewyższa noc pod względem wspaniałości; krajowcy kochają bliźnich jak samych siebie; rozmowa z nimi jest tak słodka, jak tylko sobie wyobrazić można; twarze ich uśmiechają się stale, a tak są łagodni i przyjacielscy, że przysięgam waszym wysokościom, że nie ma ludzi lepszych na świecie.”<sup>2</sup> Stereotyp Indianina-wojownika jeszcze się nie narodził, między narodami rzadko dochodziło do większych wojen. Pojedynki o ziemię czy kobiety często były symboliczne i bezkrwawe - w czasie walk wykazywano męstwo, honor i zręczność na różne sposoby, np. dotykając przeciwnika specjalną buławą. Pojedynkujący się w ten sposób nie odnosili ran, a zyskiwali wielki szacunek. Inny piękny indiański zwyczaj nakazywał „oddać wszystko, co się posiada” (dziś znany pod angielską nazwą give-away). Piszą o nim podróżnicy Asia i Edi Pyrek w publikacji Towarzystwa National Geographic: „Mieszkańcy krainy Wielkich Jezior uważali, że nie można być wolnym, jeśli jest się przywiązany do dóbr materialnych. Podczas szczególnych uroczystości (ślubów, Tańców Słońca lub innych ceremonii), Indianie oddawali należące do nich przedmioty tym, którzy mogli ich potrzebować bardziej od nich.”<sup>3</sup> W rezultacie, zwykle najubożsi byli wodzowie. Ich władza była faktycznie służbą, mądrością zaś przypominali bardziej europejskich świętych mężów niż możnych stanu.

Inni podróżnicy, dobiwszy do nowego lądu, potwierdzili zdanie Kolumba na temat przyjaznych tubylców. Zdawało im się wręcz, że przybyli do raj. Indianie chętnie dzielili się wszystkim, byli otwarci i hojni.

Jak wdzienicni przybysze, którzy bez pomocy Indian nie przeżyliby nawet pierwszej zimy, odpalili za tę przyjaźń i wielkoduszność? Jaką Dobrą Nowinę im przynieśli?

Warszawski przedwojenny dziennikarz Stefan Barszczewski zrobił unikalny rachunek sumienia za kolonialistów z Europy na kartach swojej książki Na szlaku sławy, krwi i złota. Do eksterminacji rdzennej ludności biali najeźdźcy używali nie tylko broni palnej, nieznanej dla większości Indian alkoholu czy śmiertelnie niebezpiecznych dla tubylców, europejskich chorób. Posługiwano się też specjalnie wyszkolonymi do polowań na ludzi psami. Przywiezione z Hiszpanii krwiożercze bestie rozszarpały Indian, ich kobiety i dzieci na strzępy, siejąc grozę. Dzieje samego tylko Peru podają liczbę 8 mln ofiar kolonizacji. Chciwość i bandytyzm nie miały granic. Złoto zalało ówczesną Europę, wywołując przesilenie ekonomiczne. Historia podboju Ameryki jest wyjątkowo krwawa. Z reguły nie brano jenców, chrześcijańskie miłosierdzie krzewiono ogniem i mieczem. Niektóre narody Indian (np. Aztekowie) rządziły się okrutnymi prawami, ale najeźdźcy okazali się jeszcze bardziej krwiożerczy. Naczelników plemion palono żywcem po kilkudziesięciu czy kilkuset na raz, na oczach ich rodzin. Kobietom obcinano piersi, dzieciom - uszy i nosy. Ofiary wieszano głową w dół nad ogniskami, gotowano w oleju. Ulubionym porannym sportem najeźdźców były polowania na Indian za pomocą tresowanych psów. Karmiono je mięsem upolowanych czerwono-skórych; gdy komus zabrakło tej ludzkiej karmy dla psów, pożyczal od sąsiada „ćwiartkę Indianina” i oddawał po kolejnym polowaniu. Zmuszano tysiące wojowników do walki przeciw własnym rodakom. Aby zaoszczędzić na ich utrzymaniu, ich także karmiono mięsem pokonanych i jeńców. Opornych wieszano na wielkich szubienicach w grupach po trzynastu - na czdzie Zbawiciela i apostołów. Gdy najeźdźcy spostrzegli, że Indianie nie okazują należytego strachu przed tym rodzajem kaźni, zaczęto wbijać ich na pal.

REKLAMA

**GIB LIGHTING** Wzrost obrotów przez ofertę stateczników GIB Lighting

## Statecznik T-Control PP Bi-Level

**Zalety w skrócie**

- Możliwość nastawienia temperatury maksymalnej
- Zdrowy wzrost roślin
- Niższe zużycie prądu
- Gotowy do podłączenia - PLUG & PLAY

**Rozwiązanie problemu temperatury**

Jako pierwszy dostawca na świecie firma GIB Lighting oferuje statecznik systemu Bi-Level o nazwie T-Control PP sterowany temperaturowo. W przypadku statecznika T-Control PP dołączony termostat zainstalowany w pomieszczeniu hodowlanym zapewnia wysterowanie temperaturowe. Z chwilą przekroczenia temperatury maksymalnej T-Control PP zapewnia przełączenie na niższy stopień mocy. Oznacza to niższe zużycie prądu - lampa emituje mniej światła i ciepła. W ten sposób osiągnięty zostaje dodatni wpływ na temperaturę w pomieszczeniu hodowlanym - mimo wysokich temperatur zewnętrznych zapewniony jest dalszy zdrowy wzrost roślin. Obniżone zostaje zużycie prądu.





**www.hemp.pl**


Produkty GIB mozesz kupic w Polsce  
f.p.h.u. VF • Tel.: +48 503 012 027

**www.gib-lighting.de**

Dystrybucja w Niemczech • Grow In AG  
Tel.: +49 30 34 99 80 70 • Fax: +49 30 34 99 80 73

# BAM BAM BHOLE®

take it · feel it · enjoy it



*Simply sharp - the products of quality by Bam Bam Bhole - in every good Headshop.*

BAM BAM BHOLE  
Raucherzubehör GmbH · Großbeerenstraße 169 · 171 · 12277 Berlin  
Tel. 0049 / 30 / 8 51 21 11 · Fax 0049 / 30 / 85 96 41 13  
e-mail: info@bambambhole.de · [www.bambambhole.de](http://www.bambambhole.de)  
Händler fordern Katalog mit Gewerbenachweis an!  
Traders can order our catalogue with traderlicenccel

Symboliczną postacią stał się Bartolomeo Las Casas, syn towarzysza Kolumba. Został on zakonnikiem po ujrzeniu rzezi Indian, której nie potrafił zapobiec. Ów wielki opiekun i przyjaciel Indian, widząc jak umierają tysiącami na plantacjach, postanowił ulżyć ich doli ściągając do Ameryki silnych Murzynów. W ten niefortunny sposób zapisał się w dziejach jako inicjator handlu murzyńskimi niewolnikami w Ameryce. Były to jednak czasy, kiedy nawet rozbójnicy morscy mogli liczyć na szlachectwo, zaś królowa angielska udzielała stałym handlarzom żywym towarem herbu, przedstawiającego Murzyna w kajdanach. Przez setki lat te skojarzenia były bardzo żywe, zaś Afrykanie używani byli masowo do niewolniczej pracy. Sam Las Casas zresztą szybko dostrzegł swój błąd i wraz z awangardą ówczesnego duchowieństwa zaczął tępić niewolniczość. Całe życie, do śmierci w wieku 92 lat, walczył słowem i czynem w obronie Indian. Jego książki były aktami oskarżenia: opisywał w nich nieprawdopodobne zbrodnie i okrucieństwa konkwistadorów. Obronca Indian Las Casas jeszcze za życia został nazwany Apostołem Indii Zachodnich, dzisiaj jest uwielbiany w Meksyku jako jeden z ojców teologii wyzwolenia. Jego dzieła, niechronione już prawami autorskimi, można łatwo znaleźć w darmowych internetowych bibliotekach.

Kościół ze swoją misyjną działalnością nie dał rady pohamować żądzy złota, a nawet sam jej uległ. Zdarzało się jednak także, że zakonnicy uzbajali Indian i sami sięgali po broń, jak jezuita Antonio Ruiz de Montoya. Próbował on uratować Indian Guarani przed handlarzami niewolników, porwijających ich tysiącami do ciężkiej pracy. Najpierw przesiedlił kilkanaście tysięcy ludzi o kilkaset kilometrów. Nie przyniosło to poprawy, więc w 1641 r. uzbrowił Indian, którzy dowodzeni przez zakonników pokonali przesładowców i oswobodzili wielu niewolników.

Większość indiańskich narodów prawie całkowicie zgładzono. W XIX wieku niedobitki Indian skryły się w lasach i górach. Nieustraszeni wodzowie prowadzili brawurową, partyzancką wojnę i stali się trudni do wytropienia. Postanowiono wziąć ich głodem: w ciągu kilku lat wybito prawie całą liczną populację bizonów w Północnej Ameryce. Zwierzęta gnęły masowo w słońcu prerii, w krótkim czasie skupiono 75 mln sztuk ich skór. Wybito z okazji tego „zwycięstwa” specjalny medal: z jednej jego strony widnieją zabity bizon, z drugiej – martwy Indianin.

Ludobójstwo trwa dalej, przeniosło się jedynie do Ameryki Południowej i w gęszczące lasów deszczowych nad Amazonką. Dzisiaj uzbrojeni bandyci okradają tubylców z nie tylko ze złota, szmaragdów czy kauczuku, ale przede wszystkim z ropy i gazu. W trakcie słynnej gorączki kauczukowej na początku XX wieku handlarze gumy mieli prawo „cywilizować” Indian. W 1906 r. w Ultimo Retro agent handlowy osobiście zastrzelił 150 Indian, aby uczcić święto Wielkanocy. Rannych ułożono w stos, oblanego benzyną i podpalonego. Kobiety trzymano w obozach, gdzie mógł je pościć każdy, oporne zawijano w peruwiańską flagę nasączoną olejem i palono żywcem. Jeśli któraś kobieta zachorowała wenerycznie, wsadzano płonącą żagiew do środka jej waginy.

Aby zgładzić religijnego ducha Indian, niszczone ich święte miejsca, groby przodków, mumie. Okazało się to jednak niemożliwe, bo dla Indian święta jest cała ziemia, góry, rzeki, tęcza czy gwiazdy. Nie budowali oni kościołów, by czcić Boga – cały wielki łąd był ich ołtarzem.

Na tle tych bestialskich dziejów podboju pozytywnie wyróżnia się epizod z udziałem Polaków. Spadkobierca władców Inków Tupak Amaru został ścięty w 1571 r. w Peru, jednak dwieście lat później pojawił się kolejny potomek rodu o tym samym imieniu oraz nazwisku i wszczął powstanie niewolników przeciw ciemięzcom. Zebrał tyle ludzi, że wojska wicekróla Peru nie mogły długo go pokonać. Inkaski książę ostatecznie został stracony z prawie całą rodziną jak jego poprzednik i imiennik ale jego żona



Umina oraz syn znaleźli jednak schronienie w Europie, wywiezieni przez ojca Uminy, polskiego szlachcika. Uciekli najpierw do Włoch, następnie do Polski, jednak hiszpańscy konkwistadorzy zdołali wysledzić i zamordować peruwiańską księżniczkę. Udało się uratować tylko Antonia Tupac Amaru, adoptowanego oficjal-

nie wydawanych przez lokalnych przywódców, uzależnionych było do niedawna 2 razy więcej niż wynosi statystyczna średnia. Dopiero nowe chrześcijańskie kościoły rdzennych Amerykanów i pejotl pomogły to zmienić.

Wszystkich wielbicieli kultury Indian, książek Karola Maya i Winnetou powinna ucieszyć wiadomość, że mogą od Indian nauczyć się kolejnej rzeczy: jak poradzić sobie z demonem, który w ich życiu zamieszkał w butelce.

Meskalina i podobne substancje znane były dotąd jako halucynogeny, czyli środki wywołujące halucynacje podobne do marzeń sennych. Choć wielu naukowców lubi te określenie (dosłownie w jęz. greckim oznacza ono ‘spacer w umyśle’), to jednak z uwagi na złe skojarzenia związane z tym słowem naukowcy ukuli nowy termin – enteogen. Wojnę z (niektórymi) narkotykami/lekarstwami – po angielsku war on (some) drugs – toczy się też na słowa. Angielskie słowo drug oznacza narkotyk, ale także lekarstwo – co przysparza kłopotów nie tylko tłumaczom.

Enteogeny są to święte rośliny, odpowiednik wio-gron i sakramentalnego wina mszalnego w chrześcijańskiej kulturze. Są one w stanie przybliżyć ideę świętości wiernym, dostarczając silnego przeżycia religijnego. Przykładem są właśnie święte kaktusy pejotl i San Pedro spożywane jako komunie w Kościołach Amerykańskich. Termin enteogen pochodzi z języka greckiego i dosłownie oznacza ‘wyzwalacza Ducha’, sakrament wykorzystywany w celu indywidualnego kontaktu ze świętością (en - w, wewnątrz; teos - Bóg, Duch; gen - tworzący). Jest on dziś często używany przez niektórych naukowców, zwłaszcza religioznawców, zwłaszcza gdy dyskusja dotyczy konstytucyjnego prawa do wolności religii. Substancje te, zależnie od miejsca sesji i nastawienia psychicznego (ang. set, setting) mogą wytworzyć stany przypominające psychozę lub doświadczenie duchowe, mistyczne.

W zachodniej materialistycznej nauce nie ma wielkiego rozróżnienia między tymi stanami. Objawienia świętych próbuje się wytłumaczyć schizofrenią czy padaczką. Duchowość traktuje się jako wytwór mózgu, zaś wszelkie teorie zebrane przez tysiąclecia przez wielkie religijne tradycje i szkoły odrzuca się lub lekceważy jako przesady. Tradycyjne szkoły psychoterapii nie dostrzegają potęgi duchowości (z wyjątkiem psychologii Junga i psychosyntezy). W psychiatrii do niedawna zdrowie psychiczne oznaczało materializm i ateizm, zaś przeżycia religijne wspierają diagnozę o chorobie psychicznej i kwalifikują osobę do leczenia. Jest w tym pewna logika: faktycznie trzeba być szalonym, aby mówić dzisiaj otwarcie o miłości i prawdzie, zaś w agresywnym „dzikim kapitalizmie” wspominać o potrzebach ducha. W rzeczywistości między psychozą a działaniem enteogenów, zwanych też lekami psychodelicznymi, zachodzą istotne różnice. Schizofrenik lub osoba chora psychicznie jest zniewolona przez ponure halucynacje, których nie rozumie i nie chce doświadczać. Pejotl spożywa się na własne życzenie i przy zachowaniu należytego szacunku i ostrożności, daje on nam jasne wizje, które chce się wcielić w życie. Mimo że działanie psychodelików jest tak silne, należą one do najbezpieczniejszych biologicznie lekarstw.

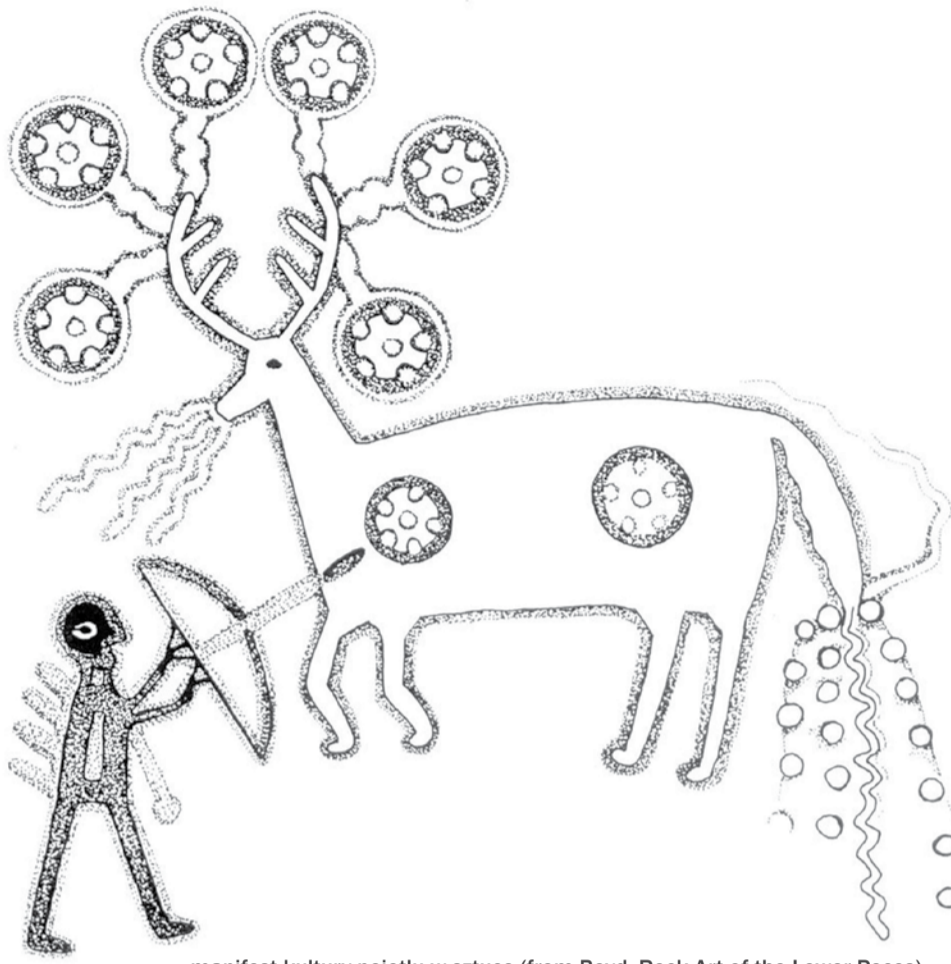
Pejotl nigdy w historii nie był używany dla przyjemności, rekreacyjnie – zawsze służył wyższemu celom duchowym. Został umieszczony na liście narkotyków nie dlatego, że był nadużywany i istnieli uzależnieni od niego ludzie, ale jako kolejny pretekst do przesładowania Indian i ich religii. Administracja Nixona i innych prezydentów kontynuowały jedynie linię polityki wytyczonej przez kolonizatorów. Indianie od początku byli uważani za pogan i podlutzi. Hiszpańscy kolonizatorzy stosowali się do wytycznych okrutnej Inkwizycji, Anglicy i Francuzi słuchali rozkazów przebywających daleko królów i papieży. I choć wielu misjonarzy – przyrodników (jak A. Julien) bronili świętych roślin Indian, to czerwonoścórzy za używanie w swoich kościołach sakramentów takich jak pejotl, w którym to biali najeźdźcy widzieli samego diabła, byli zabijani, torturowani i więzieni przez 500 lat. Mimo to religie te przetrwały i mają się świetnie. Bez problemu przyjęły pokrewne im chrześcijańskie wierzenia i nauki.

Religia pejotowa nie jest diabolicznym krwawym kultem – to raczej św. Inkwizycja się nim okazała. Wręcz przeciwnie, zapewne przyczyniła się ona do obalenia starych okrutnych systemów wierzeń (podobnie jak afrykańska eboga skłoniła wyznawców Bwiti do walki z kanibalami). Jest to mądra i pełna szacunku postawa życiowa, jaką dziś nazywa się ekologiczną. System wierzeń jest w pełni zgodny z chrześcijańskim. Szkoda, że stwierdzono to wszystko już po dokonanej rzezi Indian.

Jeszcze w 1993 roku, gdy Prezydent USA Bill Clinton podpisywał „Ustawę o wolności religii” (Freedom of Religion Act), Indianie byli przesładowani za sakramentalne przyjmowanie pejotlu, a ich święte miejsca profanowane. Jak na ironię, aresztowani byli doradcami pracującymi w klinice odwykowej dla narkomanów.

#### „Przybywa na skrzydłach gołębic...”

Indianie zwykle opowiadają o pejotlu jako o „Przybywającym na skrzydłach pięknej gołębic” podczas gdy oni tańczą, ofiarowują pożywienie, jedzą i piją – tak jak to miało miejsce w czasie pierwszych chrześcijańskich uczt agape – tzw. świąt miłości. „Po rozdaniu błogosławieństw Duch Pejotlowy formuje się w kulę i ulatuje do swojego schronienia w czasie...” Ten opis oddaje istotę doświadczenia, którym w sprzyjających warunkach jest zawsze duchowość, poezja czy odczucia religijne, a nie przykre halucynacje np. alkoholików, jak to przez długie lata usiłowała



manifest kultury pejotlu w sztuce (from Boyd, Rock Art of the Lower Pecos).

nie przy Radzie Emisariuszy Inków – jego potomkowie żyją do dziś. Praprawnuk Antonia, dzięki informacjom zawartym w teście Uminy, odkrył w XX wieku zatopiony w jeziorze część wielkiego skarbu Inków. Legenda głosi, że Peruwianie zdołali sprytnie schować znaczną część swoich bogactw. Do dziś wielu nie odnaleziono, zaś tropy prowadzą między innymi do zamku w Niedzicy, gdzie w krypcie spoczywają prochy zamordowanej księżniczki Uminy.

#### Hojne dary z Nowego Łądu

W dzisiejszych czasach nigdy dość powtarzania, że religia powinna godzić i wiązać, nie dzielić.

Zawdzięczamy rdzennym mieszkańcom Ameryki wyhodowane przez nich rośliny uprawne takie jak ziemniak, pomidor, kukurydza, fasola, słoneczniki, orzeszki ziemne, które pomogły w walce z głodem i chorobami w Europie. Dzisiaj na świecie ponad połowa podstawowych roślin uprawnych pochodzi z Ameryki, słusznie okrzykniętej zaraz po odkryciu najbogatszym kontynentem. Najeźdźcy przeżyli szok i wpadli w niepohamowaną chciwość, gdy jako okup za jednego z wodzów otrzymali 6 ton złota i 12 ton srebra.

Indianie mieli spore osiągnięcia w dziedzinie medycyny i w rolnictwie. Zawdzięczamy im m. in. kauczuk, czekoladę, gumę do żucia, coca-cole. Duże znaczenie w niektórych cywilizacjach miał sport, szczególnie ceremonialna gra w piłkę.

Niektóre narody cieszyły się demokracją na długo przed przybyciem Europejczyków; swoich wodzów wybierali, kierując się nie tylko czcymi przechwałkami i obietnicami kandydatów. Podziwiana konstytucja USA powstała w dużej mierze pod wpływem Wielkiego Prawa Pokoju silnych i licznych wtedy indiańskich plemion, zorganizowanych w demokratycznie rządzoną Ligę wielu narodów. Ta stara tradycja dalej jednoczy różne narody w poszanowaniu Stwórcy i siebie nawzajem. Indianie wszystko, co mieli, uważali za wspólne – niczym latynoscy „religijni komuniści” czy pierwsi chrześcijanie. Mieli inny system dziedziczenia i nieznaną najeźdźcom szacunek do przyrody. Musieli stawić czoło nie tylko przybyszom z Europy, ale także nowym demonom: materializmowi oraz alkoholowi.

Indianie wierzą w jedność wszelkiego stworzenia. Ukazują to słynne Pejotłowe Łowy, wyrażające głęboki szacunek dla roślin i przyrody. Ostatnio Indian nazywa się „pierwszymi ekologami”. Wielu z nich od dawna wyrażało swój sprzeciw, gdy Europejczycy wybijali stada zwierząt, zanieczyszczali wodę i wycinali lasy. Dzisiaj także walczą o szacunek dla przyrody – niekiedy nawet zbrojnie, jeśli korporacje zagrażają życiu plemion. Media z gracją nazywają tych uzbrojonych desperatów eko-partyzantami.

Nasi czerwonoścórzy bracia padli ofiarą ludobójczego planu i alkoholu. Celowo systematycznie truto ich ‘wodą ognistą’, czyli gorzałką i w gorącym preriowym słońcu miało to oplakane skutki. Mimo zakazów spożywania alkoholu na terenie rezerwatów,

#### REKLAMA

**VAPBONG®**  
Przenośny, szybki i efektywny waporyzery!

Najlepszy Produkt – Cannatrade 2008  
Najlepszy Produkt – Expotcannabis 2007  
Druga Nagroda – Highlife Amsterdam 2007

DYSTRYBUCJA I SPRZEDAŻ DETALICZNA:  
Lista dostępna pod zakładką  
„Buy on-line” na stronie  
www.vapbong.com

@ zamowienie@growbox.pl  
501 788 882  
7406213

GIB, GHE, Hesi.nl, SECRET JARDIN, PICOPLANT

**WWW.GROWBOX.pl**



AMSTERDAM

# NIRVANA

\*\*\* Guaranteed Quality \*\*\*

### Nirvana:

- AK-48
- Auroura Indica
- Blue Mystic
- Bubblelicious
- Chrystal
- ICE
- Indoor Mix
- Kaya Gold
- Master Kush
- Medusa
- Northern Lights
- Papaya
- PPP Pure Power Plant
- Short Rider
- Snow White
- Super Skunk
- Swiss Cheese
- Venus Flytrap
- White Castle
- White Rhino
- White Widow
- Wonder Woman

### The Sativa Seedbank:

- Blackberry
- BlackJack
- Eldorado
- Full Moon
- Hawaii Maui Wauai
- Haze #13
- Jock Horror
- N.Y.P.D. New York Power Diesel
- Raspberry Cough
- Royal Flush
- Sterling Haze
- Urban Poison



# NEW

# STRAINS!!

The Sativa Seedbank



**ALL STRAINS IN NATURALLY OCCURING AND 100% FEMINISED SEEDS!!**

Guaranteed Quality



100% FEMALE SEEDS

# www.nirvana.nl